Opłacone ryczałtowo.
Nr 37. Kraków, dnia 16 września 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 24.000 mk., za granicą 40.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 2000 mkp.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Ogłoszenia: 2400 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Potęga ciemnoty w miastach.

Historyk, który za lat 20 lub 30 badać będzie stosunki, jakie my dzisiaj w Polsce przeżywamy, stanie przed pewnemi faktami bezradny, bo nie będzie mógł zdrowym rozumem wytłumaczyć wielu zjawisk, dzisiaj uchodzących za naturalne.

Przejdźmy się do miasta czy miasteczka w Polsce i wdajmy się w rozmowę z mieszkańcami. Miasta są siedzibą kultury. Uważają się same za coś nieproporcjonalnie wyższego od wsi. W miastach żyje inteligencja prawdziwa, ponadto każdy mieszkaniec miasta uważa się za „inteligenta". Należałoby wnosić, że mieszkańcy miast, rozumiejąc lepiej, niż ktokolwiek inny, warunki i istotę życia gospodarczego, świecić będą przykładem przedmiotowego ujmowania przejawów tego życia, że oni nie dadzą wypaczać poglądów na przyczyny istniejącego zła, ale, że dzięki nauce, dzięki inteligencji, prostować będą błędne mniemania i na podstawach naukowych wytyczać drogi, wiodące do naprawy. Inteligencja powołaną jest do tego, by nadawała kierunek opinji publicznej, by odróżniała plewy od ziarna, by społeczeństwo prowadziła i nie dopuszczała do tego, by opinia publiczna, tak dużą obecnie w życiu państwowem odgrywająca rolę, nie dawała się warchołom, których nigdzie nie brakuje, sprowadzać na manowce. Tak jest we wszystkich państwach i narodach, normalnie się rozwijających.

Jak jest w Polsce?

Niestety — stwierdzić to trzeba z prawdziwym smutkiem i bólem — miasta w Polsce odgrywają rolę zupełnie inną. Nie zawahamy się powiedzieć otwarcie, że właśnie w miastach szerzy się myślowa anarchja, że z miast nie wychodzi dziś nic więcej poza zarazkami zamętu, chaosu, tworzącego podłoże dla fermentów. Miasta w Polsce, sądząc po tem, jaką funkcję one dzisiaj w życiu narodu spełniają, znajdują się pod władztwem straszliwej wprost ciemnoty. Potęga ciemnoty zawładnęła w miastach nawet prawdziwą inteligencją.

Żyjemy pod znakiem drożyzny. Ugina się pod nią całe społeczeństwo. Najwięcej na temat drożyzny robi się alarmów w miastach. Każdy mieszczanin, czy to inteligent prawdziwy, czy kupiec, rękodzielnik, czy robotnik, a to wszystko uważa się, w porównaniu z chłopem, za inteligencję, narzeka na drożyznę i odrazu znajduje głównego tego zła winowajcę — w chłopie. Na każdym kroku słyszy się w miastach i miasteczkach: „Chłopi wszystkiemu winni! Chłopi są paskarze! Oni z nas drą skórę! Oni przez lichwę zbożową uniemożliwiają powrót normalnych stosunków. Oni są nieszczęściem dla państwa przez swoje łakomstwo, bo gdyby chleb był tani, gdyby za zboże chłopi nie darli — to wszystko byłoby taniej!" To powtarza każdy mieszczanin, bez względu na to, czy to urzędnik czy profesor, robotnik czy adwokat. Pod względem zapatrywań na sprawę drożyzny i jej winowajców, niema tu różnicy między prawdziwym i malowanym inteligentem.

Te poglądy, wygłaszane na ulicy, w kawiarni, w teatrze, przy szampanie w restauracji i w kuchni biednego robotnika w mieście, stwierdzają jedno: że ludność miast zatraciła zdolność myślenia, że przestała się kierować rozumem, a daje się powodować nastrojom bardzo sprytnie na-

rzuconym i potęgowanym przez ukryte sprężyny — jakie, o tem chyba wszyscy wiedzą.

Wystarczy wziąć do ręki wykaz cen zboża i porównać te ceny z cenami wszystkich produktów fabrycznych, aby namacalnie zobaczyć, jak bezmyślne jest przeświadczenie, które owładnęło ludność miast, odnośnie do sprawców drożyzny. Sto kilogramów żyta kosztowało przed wojną przeciętnie 15 koron. Buty kosztowały wtedy 6, buty z cholewami 10—12, koszula 3—4 koron, płótno na koszulę 40—50 halerzy za metr. Dziś 100 kg żyta kosztuje przeciętnie 350.000 mkp., a buty kosztują 1,000.000, buty z cholewami 2,000.000, koszula 400.000—600.000, metr płótna na koszulę 70.000—90.000 mkp. To mówią cyfry. Kto nie odwykł jeszcze od rozumowania wedle zasad zdrowego rozsądku, ten musi przyznać, że produkty rolne, te, które chłopi sprzedają, są kilkakrotnie tańsze, niż być powinny, wobec tego, że ceny produktów fabrycznych są kilkakrotnie wyższe, niż były przed wojną. Jeżeli buty kosztowały przed wojną 6—8 koron, a wartość korony równała się mniejwięcej wartości franka szwajcarskiego, który swojej wartości nie stracił, ale ją utrzymał, to buty powinny dziś kosztować równowartość 6—8 franków szwajc., to znaczy, licząc franka szwajc. przeciętnie po 50.000 mkp, powinny kosztować 270.000 do 360.000 mkp. — kosztują zaś 1,000 000 mkp. A więc buty droższe są trzy razy, niż były przed wojną. Tosamo jest przy wszystkich innych artykułach, których potrzebuje tak ludność miejska, jak wiejska, przy odzieży, bieliźnie, meblach, naczyniach i t. d. Jeżeli żyto kosztowało przed wojną przeciętnie za metr 15 koron, które się równały mniejwięcej 15 frankom szwajcarskim, to dziś powinno kosztować, licząc franka po 45 000 mkp. przeciętnie, okrągło 675.000 mkp. za metr. A kosztuje w Wielkopolsce 300.000, na Pomorzu w ubiegłym tygodniu kosztowało 260.000, w Małopolsce przeciętnie 360.000 mkp. A więc zboże jest dwa razy tańsze. Wszystko więc podrożało kilkakrotnie, jedynie zboże potaniało o połowę. I chłop winien drożyźnie?!

Ludzie w miastach przestali jednak myśleć. Ogarnął ich jakiś niepojęty szał nienawiści do chłopów. Nie zważają na wymowę cyfr, nie chcą się zastanawiać, krzyczą tylko w niebogłosy, że przyczyną drożyzny są chłopi i lichwa zbożowa, przez nich uprawiana.

Na producentów rolnych rzuca się każdy mieszczanin, rzuca się miejska prasa, robi gwałty, niepokoi ich, nie wchodząc zupełnie w warunki, wśród jakich producent rolny musi pracować, nie zastanawiając się nawet chwilę nad tem, że zmuszając producentów rolnych do sprzedawania produktów rolnych po cenach za tanich, zmuszając ich do tego przez całą politykę państwową, skierowaną przeciwko rolnictwu, bo na tę politykę wywiera decydujący wpływ tak zwana opinia publiczna, czyli pisma miejskie, doprowadzić mogą do tego, że rolnicy przestaną produkować na sprzedaż, bo im się to nie opłaci, a zadowolą się produkcją tylko na własne potrzeby. Nikt nie ma obowiązku pracować po to, by plon swojej pracy sprzedawać ze stratą.

Potęga ciemnoty, jaka zawładnęła miastami w Polsce, może się straszliwie zemścić w najbliższej przyszłości właśnie na miastach. Ta potęga ciemnoty zakrywa przed ludnością miast fakt, że 75% ludności w państwie stanowią rolnicy, że przeciwpaństwową robotą jest zmuszanie państwa do prowadzenia polityki, skierowanej przeciw tym 75% ludności. Polska jest państwem rolniczem i nie może prowadzić polityki przeciw rolnictwu. A dotychczas napór prasy miejskiej, napór t. zw. „opinji publicznej“, wytwarzanej w miastach, wydał te owoce, że rolnictwo nietylko od państwa nie ma poparcia, ale, przeciwnie, pokutować musi za niepopełnione winy, musi się dawać krzywdzić dlatego, że czynniki prawodawcze i rządzące pozostają pod terorem opinji, która jest opinją niespełna jednej czwartej ludności państwa, przyczem nie wolno zapominać, że połowę tej czwartej części stanowi żywioł, narodowi naszemu obcy, na narodzie i państwie pasożytujący.

Rzucił ktoś kiedyś zdanie, że jedną z najpilniejszych potrzeb państwowych w Polsce jest założenie Towarzystwa oświaty dla... inteligencji. Myślał on o miastach, o których utarło się zdanie, że są siedzibą inteligencji. Nastroje, panujące dzisiaj w miastach, nastroje, którym uległa dosłownie prawie cała ludność miast, dowodzą, że ów ktoś znał dobrze stosunki, że miał słuszność.

Musi się podjąć zdecydowaną walkę z potęgą ciemnoty w miastach. Wobec tego, że miasta, dzięki prasie, jaką posiadają, dzięki większym zdolnościom organizacyjnym, wywierają bardzo silny wpływ na kierunek rządów, że one są środowiskami, w których się wytwarza tak zwana opinja publiczna, tak oddziaływująca nawet na czynniki prawodawcze, walkę tę podjąć się musi i przeprowadzić. Podjąć ją muszą sami mieszczanie, przez wyrwanie się z pod suggestji czynników, którym na kopaniu przepaści między poszczególnemi warstwami społeczeństwa zależy, przez wyrwanie się z potęgi ciemnoty, szerzonej, niestety, przez znaczną część prasy, nieświadomie, często tylko dla senzacji gruntującej i rozszerzającej to nieszczęsne władztwo ciemnoty.

Przeprowadzenie tej walki leży w najżywotniejszym interesie narodu i państwa, a przedewszystkiem samych miast.

Niech ludność miejska przetrze oczy!

Gdy rząd prez. Witosa wykazywać zaczyna sukcesy, gdy uchwalono cały szereg ustaw finansowych, na które od lat czekaliśmy, gdy nawa państwowa zawijać się zdaje ze wzburzonych fal do spokojnej przystani, opozycja wysila się, aby jak najostrzej przeciw temu rządowi występować, a prasa opozycyjna przechodzi prawdziwy paroksyzm szału. Gniew, jak zwykle, zaciemnia rozum, to też w argumentach opozycyjnych coraz mniej jest sensu, a coraz więcej pustej demagogji i nienawiści do chłopa, którego, jak zwykle, uczyniono kozłem ofiarnym i któremu zarzuca się, że rządzi państwem poto, aby inne klasy społeczne obdzierać ze skóry.

Argumentem koalicji żydowsko-socjalistycznej jest najczęściej ulubiona powiastka o paskarstwie chłopów, o tem, jak przez lichwę rolną jest chłop przyczyną drożyzny, jak rząd przez wywożenie zboża zagranicę wygłodzić chce kraj.

Człowieka, znającego wieś, ogarnia na takie dowodzenia zrazu śmiech i zdziwienie, później zaś uczucie

przykrości wobec krzywdy, jaką w ten sposób wyrządza się całej warstwie narodu.

Czy może być mowa o „lichwie rolnej", gdy płody rolnicze utrzymują się na niebywale niskiej cenie, kiedy natomiast produkty przemysłowe drożeją z każdym dniem? Doszło już do tego, że chłop musi sprzedać do 400 kg żyta na zakupienie jednej pary butów, które przed wojną nabywał za niecałych 100 kg. Czy uwierzy ktoś, że się zboże wywozi, kiedy ceny jego są tak niskie! Wywóz powoduje brak i podrożenie towaru, ze zbożem zaś jest przeciwnie, bo jest go nadmiar, a ceny mają tendencję raczej zniżkową.

Nędza zaczyna przygniatać wieś coraz dotkliwiej; gotówka, jeśli jaka gdzie była, przeniosła się do żydowskich kieszeni, a gdy dalej te stosunki potrwają, czeka stan chłopski zupełna ruina. Czy nie zanadto boleśnie ranią dziś docinki o „perfumach, których chłop używa" i t. p., dziś, gdy połowa ludności wiejskiej chodzi bez koszul?!

Jak zapatruje się na tę sprawę lud rolny? Podziwiać należy hart, z jakim znosi on swą niedolę. Gdy robotnik lub urzędnik nie zostaje wynagrodzony za swą pracę według sprawiedliwej normy, gdy przemysłowiec lub kupiec nie zyskują ile zechcą, podnoszą oni burzę; wiece, rezolucje, uchwały i delegacje głoszą światu o pokrzywdzeniu, urządza się manifestacje i strejki, grożąc rewolucją. Cały świat zajmuje się ich krzywdą, a państwo trzeszczy w posadach. Lud wiejski, przygnieciony dziś głazem drożyzny, nie manifestuje, nie strejkuje, lecz znosi ze spokojem swą krzywdę, czyniąc to w zrozumieniu krytycznego położenia państwa. Chłop wziął na swe barki ciężar odbudowy państwa i chce uniknąć wszystkiego, co mogłoby utrudnić pracę państwo-twórczą, a zacisnąwszy zęby postanowił przeczekać złą dolę.

Czy można mówić o „klasowym egoizmie" warstwy, która, mając w swych rękach rząd, istotnie mogłaby wyciągnąć z tego wiele korzyści, a tego nie czyni?! Świadczy to o dużem wyrobieniu obywatelskiem warstwy chłopskiej, za które ludowi naszemu należy się cześć.

W rzeszach robotniczych i urzędniczych, które są obecnie również w położeniu bardzo krytycznem, a które idą na pasku socjalistyczno-żydowskiej agitacji przeciwchłopskiej, oby odezwał się wkońcu głos rozsądku. Niech zważą, że nadzwyczajna taniość produktów rolnych nie świadczy przecież o tem, że się uprawia „lichwę rolną" pod opieką rządu, nie świadczy również o tem, że się zboże wywozi. Niechaj konsument miejski, zamiast uderzać na chłopa, spostrzeże wreszcie, że jego bliższy sąsiad, młynarz, piekarz, czy rzeźnik, kupując tanio zboże, czy bydło, produkują tak drogie pieczywo, czy mięso, niech zastanowią się, kto podnosi wciąż ceny, kiedy waluta nasza ustaliła się od kilku tygodni, a zboże, od którego, jak zawsze mówiono, wszystkie ceny zależą, w ostatnim czasie nawet staniało.

Bezstronnemu badaczowi nie trudno dostrzec w tych orgjach drożyzny zorganizowaną działalność żywiołu obcego, mającego handel i kapitał w swem ręku, a nienawidzącego z całej duszy naszego rządu za to, że to rząd polski i że chce Polski dla Polaków. Podszeptom i pieniężnemu poparciu tego żywiołu przypisać należy zaciekłą walkę przeciwchłopską i przeciwpaństwową wśród ludności miejskiej, walkę mającą na celu wykopanie przepaści między wsią a miastem.

Oby zrozumiała ludność miejska, a zwłaszcza inteligencja, że chłop nietylko nie wyzyskuje swego rządzącego stanowiska, ale, przeciwnie, znosi sam, na równi z ludem miejskim, następstwa przeciwpaństwowej roboty wspólnego wroga.

Prof. Tadeusz Lesiak.

Czy chłopi w Polsce mają się stać dziadami?!

Dużo się dzisiaj mówi o tem, że środki żywności są za drogie. My, rolnicy, nie mamy, niestety, tak wielkiej prasy, jaką mają mieszczanie, ażeby tę drożyznę należycie oświetlić ludności miast, a, niestety, ta prasa, którą rolnicy rozporządzają, za mało zajmuje się temi sprawami. Pisma nasze odpierają zarzuty paskarstwa, stawiane przez prasę miejską i przez miasta wogóle chłopom, ale dotąd nie zwróciły uwagi na sprawę pierwszorzędnej wagi, mianowicie, że to, co się dzisiaj dzieje z cenami ziemiopłodów, jest prostą drogą, mającą doprowadzić ludność rolniczą, a więc chłopów, poprostu do kija żebraczego.

Nie zwraca się uwagi na koszta produkcji rolnej. Ta produkcja zaś kosztuje dzisiaj tyle, że z czystem sumieniem mogę powiedzieć, a przyznają mi słuszność wszyscy rolnicy i nierolnicy, którzy umieją patrzeć na cyfry, że gospodarka rolna dzisiaj się nie opłaca. Nie mówię tu o gospodarstwach wielkich, mających zakłady przemysłowe, jak gorzelnie, krochmalnie, cukrownie, młyny, browary, mówię o tych tysiącach gospodarstw chłopskich, których w Polsce jest najwięcej.

Chłop małorolny, posiadający cały swój kapitał w roli i jakim takim inwentarzu, pracując z całą rodziną przez cały rok przeciętnie po 16 godzin na dobę, choćby wyprodukował najwyższe plony, przy dzisiejszych cenach ziemiopłodów nie jest nawet w przybliżeniu tak wynagrodzony, jak niekwalifikowany robotnik w pierwszej lepszej fabryce za swoją 8-godzinną pracę. Robotnik przytem ma prawo strajku, potrafi wymusić dla siebie odpowiednie wynagrodzenie, ma nad sobą rzeczywiście wydatną opiekę rządu, czego chłop na wsi jest w zupełności pozbawiony.

Za produkta rolne płaci się rolnikowi — wiele kto chce. Nikt nie liczy się z rzeczywistą wartością tego produktu, ani ze stosunkiem ceny za ten produkt do ceny produktów fabrycznych wszelkiego rodzaju.

Mam odwagę powiedzieć publicznie, że rolnicy są dzisiaj krzywdzeni, a ponadto są poniewierani przez tych, których żywią, jakby w nagrodę za to, że się pozwalają krzywdzić.

Czy ludzie w miastach zadają sobie pytanie, ile wynosi koszt produkcji jednego metra żyta i pszenicy? Nie, o tem się nie mówi, wrzeszczy się tylko, że „zboże jest drogie". Ja właśnie na te koszta produkcji chcę zwrócić uwagę.

Do produkcji zboża potrzebne są nawozy sztuczne. Leży przedemną cennik tych nawozów, cennik firmy

katolickiej; z cenami z 20 sierpnia b. r. Ceny te są następujące za 100 klg.: superfosfat kostny 18 do 20% — 450 tysięcy marek, mineralny 15 do 16% — 420 tysięcy marek, tomasyna 17 do 19% — 450 tysięcy marek, sól potasowa 42% — 360 tysięcy marek, kałuska 26% — 230 tysięcy marek, azotniak chorzowski 20% — 780 tysięcy marek, siarczan amonowy 20 do 22% — miljon 200 tysięcy marek, wszystko bez worka. W tym samym czasie giełdy notują żyto 350.000 klg. za 100 klg. Tak liczą giełdy, ale chłop na wsi nie dostanie od pośrednika więcej jak 300 tysięcy marek.

Przed wojną 20% tomasyna kosztowała około 9 koron, żyto 16 koron; dziś jest odwrotnie. Gdzież leży przyczyna tego odwrotnego stosunku? Czy 18 klg. kwasu fosforowego w tomasynie lub superfosfacie kostnym ma rzeczywiście większą wartość, jako surowiec, niż 100 klg. zboża? Przed wojną za 1 klg. masła można było nabyć trzy kilogramy mydła. Obecnie za 1 klg. mydła żądają półtora kilograma masła. Niechże się znajdzie ktoś, ktoby potrafił rozumowo uzasadnić, że kilogram masła wart jest mniej, niż kilogram mydła, wyprodukowany z odpadków i tłuszczu.

Stosunki te nie mogą trwać długo. Jeżeli nie znajdzie się środka na uregulowanie tych rzeczy, to **chłopi zejdą na dziadów** a państwo doprowadzi się do ruiny. **Chłop,** widząc, że jego produkta nie mają wartości, **przestanie produkować** i zadowoli się taką ilością, jaka jemu będzie potrzebna, a o resztę nie będzie dbał.

Ludność na wsi ubożeje z każdym dniem, niemal z każdą godziną. Dla ludności miast robi się nadzwyczajne komisarjaty do walki z drożyzną. Na tej walce miasta zyskują niewiele, bo w nich pasek kwitnie w najlepsze, a **chłopi już odpokutowali,** bo cała robota zemściła się na nich. **Ceny zboża spadają, a ceny wszystkiego, czego chłop potrzebuje, rosną z dnia na dzień** jak gdyby nigdy nic.

Nie rozumiem, dlaczego tą sprawą nie zajmą się Towarzystwa rolnicze. One są powołane do tego, by bronić rolnictwa które jest największym przemysłem w Polsce.

Niepodobna dopuszczać do tego, by krzywdzono 75% ludności w państwie, na korzyść 25%. **Jeżeli zboże ma być tanie, to niechże potanieje wszystko.**

Kładziono nam przez kilka lat w głowę, że **od cen zboża zależą ceny wszystkiego.** Podobno takie jest p r a w o e k o n o m i c z n e. Pytam się, **dlaczego nie tanieje wszystko, skoro zboże jest z każdym tygodniem tańsze?** Prawa ekonomiczne powinny być jednakowe dla wszystkich.

Sprawa ta jest za poważna, by lekko koło niej przechodzić. Powinno się nią zająć Polskie Stronnictwo Ludowe, powinien w interesie państwowym zająć się rząd. Niech potanieją i nawozy sztuczne i żelazo i to wszystko, czego chłopi potrzebują, a my nie będziemy mieli nic przeciwko temu, by zboże było tanie. Chcemy tylko tego, byśmy za cenę zboża mogli kupić tosamo, cośmy kupowali za tę cenę przed wojną. Nie widzimy powodów, byśmy musieli dawać nasze produkta dwa razy taniej, a równocześnie byśmy musieli płacić trzy razy drożej za wszystko, czego my potrzebujemy.

Z prawdziwym bólem słucha każdy z nas w miastach wymyślań na chłopów. Bolesne dla nas jeszcze bardziej to, że pisma miejskie, nawet poważne, zamieszczają artykuły, szotwarzające chłopa-rolnika. Mojem zdaniem jest to nieuczciwość. Jest to tosamo, co ograbianie ludzi z mienia na ulicy. Dziwna rzecz, że ludzie inteligentni, uczeni, kształceni na utworach naszych wieszczów, mogą się zdobywać na coś podobnego i jeszcze sobie to poczytują za zasługę. Mam nadzieję, że głos mój nie przebrzmi bez echa. Bracia chłopi zabiorą pewno jeszcze nieraz głos w tej sprawie w „Piaście". Mam też nadzieję, że słowa te dojdą do rządu i że zwalczanie drożyzny pójdzie także w tym kierunku, **by ludność wiejska odetchnęła.**

Ta ludność cierpi najwięcej, bo pod ciężarem drożyzny ugina się taksamo, jak ludność miejska, a na dobitek, krzywdzona jest przy sprzedaży produktów swojej pracy.

Jan Wilczyński
z Wilczyna, gospodarz na 25 morgach.

Akcja oszczędnościowa.

Grzechem pierworodnym przy powstaniu państwa polskiego było t w o r z e n i e n a d m i e r n e j l i c z b y u r z ę d ó w i p r z y j m o w a n i e u r z ę d n i k ó w n i e u k w a l i f i k o w a n y c h za protekcją.

Już R a d a r e g e n c y j n a, która rządziła tylko częścią Królestwa kongresowego z ludnością około 10 miljonów, ustanowiła dekretem z 3 stycznia 1918 r. d z i e s i ę ć m i n i s t e r s t w, których liczba dekretami z 26 i 30 października 1918 r. została podwyższoną do 13, a następnie, wskutek dekretów Naczelnika państwa, powiększyła się o trzy i wynosiła z początkiem roku 1919 s z e s n a ś c i e, a po utworzeniu ministerstwa b. dzielnicy pruskiej ustawą z 1 sierpnia 1919 r. s i e d m n a ś c i e.

Jeżeli dla Francji, która z kolonjami liczy okrągło 90 miljonów ludności, wystarcza 16 ministerstw, między temi ministerstwo marynarki i kolonij, których Polska nie posiada, to całkiem uzasadnione jest u nas d ą ż e n i e d o z m n i e j s z e n i a l i c z b y w ł a d z c e n t r a l n y c h i urzędów, których utrzymanie rujnuje skarb państwa.

Obecnie po zniesieniu ministerstwa aprowizacji, które niezmiernie obciążyło państwo zakupami w Ameryce, i niepotrzebnego ministerstwa kultury i sztuki, oraz ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, mamy 14, a po utworzeniu ministerstwa reform rolnych p i ę t n a ś c i e m i n i s t e r s t w. Między temi ministerstwami znajdują się takie, na które nawet zamożniejsze i większe od Polski państwa nie mogły sobie pozwolić, jak ministerstwo z d r o w i a, tudzież p o c z t i t e l e g r a f ó w, a z których pierwsze może być wcielone jako departament do ministerstwa spraw wewnętrznych, a drugie do ministerstwa przemysłu i handlu. Również i ministerstwa kolejowe są świeżej daty i utworzone zostały w tych państwach, które upaństwowiły na większą skalę koleje prywatne, bo n. p. w dawnej Austrji dopiero za rządów Kazimierza Badeniego. Jeżeli więc w myśl przedłożonego przez rząd projektu ustawy o naprawie skarbu Rzeczypospolitej koleje państwowe będą prowadzone jako osobne przedsiębiorstwo państwowe i stanowić będą odrębną osobę prawną, odpadnie potrzeba utrzymywania ministerstwa kolejowego, gdyż nadzór prowadzić może osobny organ, jak n. p. w b. Au-

strji generalna inspekcja kolei (przy ministerstwie handlu).

Dlatego należy uważać za zupełnie uzasadnione zamierzenia rządu, które zapowiedział nowy minister skarbu, p. inż. Kucharski, aby zwinąć ministerstwa zdrowia, tudzież poczt i telegrafów. Natomiast nie byłoby usprawiedliwionem zniesienie ministerstwa robót publicznych, które dla Polski, zniszczonej wojną światową, ma pierwszorzędne znaczenie; bo zadaniem jego jest nietylko odbudowa wsi i miast, lecz także budowa sieci dróg, gmachów państwowych, a co najważniejsza, stworzenie taniej komunikacji wodnej przez uregulowanie Wisły i budowę kanałów żeglownych, oraz umożliwienie samorządom przeprowadzenia osuszenia rozległych bagien i meljoracji przez uregulowanie rzek *), zwłaszcza we wschodniej części państwa, gdzie miljony hektarów nieużytków torfowych mogą być oddane kulturze i zaludnione osadnikami.

O zniesieniu ministerstwa robót publicznych mówiono już w Sejmie ustawodawczym w roku 1921, a to przeważnie w kołach posłów z b. zaboru rosyjskiego, którzy nie znali zakresu działania tego ministerstwa (bo go w Rosji nie było) i sądzili, że zadanie jego polega na dostarczaniu zarobku bezrobotnym w czasach anormalnych, bądź też w klubie pracy konstytucyjnej, którego członek, poseł Halban postawił na komisji wniosek o zwinięcie tego ministerstwa. Wystąpienie p. Halbana da się wytłumaczyć jego przynależnością do klubu, którego część stanowili dawni konserwatyści galicyjscy, zwalczający ministerstwo robót za rekwirowanie drzewa na cele odbudowy w myśl ustawy z 28 lutego 1919 r. — Przeciw tym zamysłom oświadczyły się jednak stanowczo na posiedzeniu wspólnem 30 listopada 1921 r. sejmowa komisja robót publicznych i wodna, a następnie komisja odbudowy kraju, uchwalając utrzymanie ministerstwa robót publicznych jako konieczność państwową, leżącą w interesie „tak chłopa, jak i robotnika", — wniosek zaś posła Halbana nie ujrzał już światła dziennego.

Przy znoszeniu ministerstw i przydzielaniu ich agend innym resortom należałoby raczej rozszerzyć zakres działania ministerstwa robót publicznych, na wzór Francji, gdzie to ministerstwo jest znakomicie zorganizowane i podzielone na cztery sekcje:

I. drogi mosty, turystyka, żegluga wewnętrzna, utrzymanie i ulepszanie rzek i kanałów, nadzór nad rybołostwem w rzekach żeglownych i kanałach, — porty morskie, — siły hydrauliczne i rozdział energji elektrycznej, — **nadzór kolei żelaznych, górnictwo i materjały opałowe;**

II. **poczty i telegrafy** (kable);

II. porty morskie i rybackie, **marynarka handlowa** i rybołostwo;

IV. aeronautyka i transporty powietrzne.

Budżet francuskiego ministerstwa robót publicznych wynosił w 1922 r. 2 miljardy 754 miljonów franków.

Podobnie i sąsiadująca z nami Czechosłowacja, mało zniszczona przez wojnę, nietylko nie myśli znosić ministerstwa robót publicznych, lecz poświęca na ten cel znaczne sumy, bo n. p. w 1922 r. 2 miljardy 41 miljonów koron, t. j. $6^2/_8$ razy więcej, aniżeli Polska, chociaż ludność Czechosłowacji jest o połowę mniejsza.

Niewątpliwie nasze ministerstwo robót publicznych popełniało i popełnia liczne błędy, zwłaszcza ignoruje, podobnie jak inne ministerstwa, obowiązujące ustawy, sądząc, że jeżeli jest powołane do wykonywania ustaw, to je może wykonywać według swego zapatrywania, a więc samowolnie zmieniać. Dowodem tego tworzenie samowolne urzędów wbrew odmiennym przepisom ustaw, jak n. p. utworzenie osobnej generalnej dyrekcji i 12 osobnych, okręgowych dyrekcyj dla odbudowy kraju, podczas gdy według obowiązującej ustawy z 2 marca 1920 r., odbudowę mają przeprowadzać okręgowe dyrekcje robót publicznych, — dalej opracowanie projektu kanałów żeglownych według trasy, niezgodnej z ustawą, — ignorowanie ustawy drogowej i meljoracyjnej, które poruczają wykonywanie robót na drogach krajowych i przy publicznych przedsiębiorstwach meljoracyjnych samorządom, — zaniedbanie dróg krajowych i meljoracyj w b. Galicji, — zdezorganizowanie i rozprószenie krajowego biura meljoracyjnego, które ministerstwo robót bezprawnie odebrało b. Wydziałowi krajowemu, tak, iż obecnie Wydział samorządowy, któremu ministerstwo rolnictwa przekazało agendy meljoracyj rolnych, z powodu nieprzydzielenia sił technicznych, nie może zużytkować kredytów budżetowych na meljoracje (osuszanie, drenowanie i nawodnianie). Nadto dobór personalu i użycie go pozostawia wiele do życzenia, tak, iż zachodzi potrzeba redukcji nieukwalifikowanego personalu.

Te błędy i wadliwości w organizacji nie uprawniają jednak do zniesienia instytucji, lecz powinny spowodować jej naprawę.

W myśl uchwały komisji skarbowo-budżetowej Sejmu ustawodawczego z 2 września 1921 r., opracowałem jako referent budżetu ministerstwa robót publicznych, wspólnie z przedstawicielami najwyższej Izby kontroli państwa i ministerstwa skarbu przy udziale referentów ministerstwa robót publicznych po odbyciu 13 konferencyj od 4 listopada do 5 grudnia 1921 r., szczegółowe wnioski co do etatu osób, przyczem zastosowałem się do uchwały komisji oszczędnościowej, obradującej podówczas pod przewodnictwem ministra skarbu, p. dra Michalskiego, i przesłałem te wnioski 28 grudnia 1921 r. tak ministerstwu skarbu, jak i ministerstwu robót publicznych. Wnioski te przewidywały znaczne zmniejszenie personalu, bo n. p. w ministerstwie 36%, w dyrekcjach okręgowych blisko 50%, na powiatach (w b. zaborze rosyjskim) 37%, tak, iż przy redukcji personalu możnaby osiągnąć znaczne oszczędności, nie znosząc wcale tak potrzebnej dla państwa instytucji.

Lwów, 8 września 1923 r.

Andrzej Kędzior.

*) Bugu, Narwi, Prypeci i Niemna z dopływami.

555 wiceministrów w Polsce.

Artykuł dra Bardla, zamieszczony w jednym z poprzednich numerów „Piasta“, wywołał wśród wszystkich ludzi, patrjotycznie myślących, szczere zadowolenie. Sejm i Senat powinny rzeczywiście dać przykład oszczędności i zacząć oszczędności od siebie.

Niema na świecie parlamentu, któryby obradował nieustannie przez rok. Niema też na świecie państwa, w któremby posłowie i senatorzy stanowili jakby osobnego rodzaju stan urzędniczy i to stan o bardzo wysokiej randze. Tylko w Polsce posłowie i senatorzy otrzymują przez cały rok pensje, tak jak urzędnicy. A pensje to nie byle jakie, bo przecie są to pensje III rangi. Nie, Polski nie stać, by poza urzędującymi wiceministrami miała 555 wiceministrów w Sejmie i Senacie!

Wszędzie na świecie sesje sejmowe czy senackie odbywają się dwa lub trzy razy do roku po kilka tygodni. To zupełnie wystarcza. Wszędzie też na świecie, posłowie i senatorzy pobierają dyjety (nie pensje, ale dyjety) i korzystają z biletów wolnej jazdy tylko przez czas trwania sesji. Tosamo powinno się wprowadzić i u nas. Powinno się wprowadzić tembardziej teraz, gdy trzeba wielkich wysiłków, żeby doprowadzić do równowagi budżetu, bez której niema mowy o uzdrowieniu finansów i marki polskiej, a temsamem o zmniejszeniu drożyzny i powrocie do normalnych stosunków

Gdyby myśl dra Bardla została urzeczywistnioną, oszczędziłoby się nie 80 miljardów, jak obliczał dr Bardel, ale wobec tego, że pensje posłów i senatorów poszły prawie o 70% w górę, oszczędziłoby się z górą 100 miljardów A to naprawdę jest cyfra poważna, nawet w naszym tryljonowym budżecie.

Czekamy, jak odpowie Sejm i Senat na zdrową myśl, przez dra Bardla rzuconą.

Urzeczywistnienie jej miałoby dodatnie skutki, także i w innych kierunkach. Najrozmaitsze warchoły, straciwszy bilet wolnej jazdy podczas feryj sejmowych, nie mogłyby tak grasować po miasteczkach i wsiach, a to w dzisiejszych warunkach jest pożądane. Potrzeba nam pracy i spokoju, a nie wiecznego mącenia i warcholenia. *W. Tokarczyk. J. Jędrys.*

Reforma rolna „pana generała“.

Od p. gen. Władysława Sikorskiego, byłego prezydenta ministrów, otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

„Na podstawie § 19 ust. pras. proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze tygodnika „Piast“ na temsamym miejscu i temisamemi czcionkami następującego sprostowania artykułu p. t.: Reforma rolna „pana generała“, pomieszczonego w temże czasopiśmie Nr 34 z dnia 26 sierpnia b. r.

Nie jest prawdą, jakoby „gen. Sikorski równocześnie układał się z obszarnikami o utrącenie reformy rolnej, — że specjalnie w tym celu jeździł do ziemian w Poznaniu“. Natomiast prawdą jest, że podejmując wnioski prezesa G. U. Z. w sprawie ustaw, regulujących zagadnienie reformy rolnej w Polsce, nie prowadziłem żadnych na ten temat rokowań z ziemianami, a tembardziej rokowań utrącających reformę rolną. Specjalnie zaś nie jeździłem w tym celu do Poznania, gdzie w tej sprawie nie prowadziłem jako premjer żadnych rozmów.

Nie jest prawdą, jakobym ja „nie jako generał, ale jako prezydent ministrów, postarał się o to, że mi przyznano folwark Parchanie obszaru 200 morgów magdeburskich na Kujawach“. Zgodnym z rzeczywistością natomiast jest fakt, że jako żołnierz, odznaczony krzyżem Virtuti Militari, czterema Krzyżami Walecznych i 21 pochwałami w rozkazach względnie biuletynach bojowych starałem się od roku 1919 o resztówkę w Poznańskiem — przyczem w roku 1921 przyrzeczono mi resztówkę Parchanie — z tem, że parcelacja odnośnego majątku dokonaną będzie dopiero 1 kwietnia 1922 i wówczas formalnie będzie zakończone nadanie resztówki. Sprzedaż tej resztówki na warunkach normalnych mnie, jako ówczesnemu szefowi sztabu gen. wojsk polskich została przeto postanowioną na więcej niż rok przed objęciem przeze mnie prezesury gabinetu — formalny zaś szacunek inwentarza i budynków odbył się z końcem czerwca i w miesiącu lipcu b. r., a więc już po złożeniu przeze mnie godności prezesa Rady min.

Nie jest prawdą, jakoby istniał przepis „zabraniający urzędnikom nabywania ziemi“, zatem nieprawdziwe są też wszystkie dalsze wnioski stąd wysnute. Nie jest więc prawdą, jakobym ja, jako „prezydent ministrów zwrócił się do p. Ludkiewicza z poleceniem, by przedłożył Radzie ministrów wniosek, iż przy przeprowadzaniu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, prawo do otrzymania ziemi mają wszyscy urzędnicy, nie wyłączając nawet urzędników do przeprowadzania ustawy powołanych, mianowicie funkcjonarjuszy urzędów ziemskich“. Nie jest dalej prawdą, by „p. Ludkiewicz wniosek taki Radzie min. przedłożył, a Rada min. pod przewodnictwem gen. Sikorskiego wniosek ten uchwaliła“.

Zgodnie natomiast z rzeczywistym stanem rzeczy jest, że w myśl miarodajnych rozporządzeń, wydanych przed objęciem przeze mnie kierownictwa rządu, podania urzędników państwowych w sprawie nabywania ziemi czy też ośrodków należy traktować analogicznie z podaniami pozostałych kandydatów, za wyjątkiem podań tych urzędników państwowych, co do których może znaleść zastosowanie art. 1596 kodeksu cywilnego. Stosownie do tego artykułu urzędnicy państwowi nie mogą

być zakwalifikowani na nabywców czy to parcel, czy to ośrodka w tych objektach których parcelacja lub sprzedaż przeprowadzana jest za ich pośrednictwem ewentualnie dokonywana przez nich. Sprawa wykonywania osobiście gospodarki rolnej na kupionej parceli została również rozstrzygnięta za poprzednich rządów w ten sposób, że „w nadzwyczajnych wypadkach, w których kandydaci nie mogą uzyskać zwolnienia ze służby ze względu na specjalne uzdolnienie lub rodzaj spełnianych obowiązków, można czynić pewne wyjątki od przyjętej zasady i przyznawać im ziemię z tym warunkiem, że prowadzić będzie gospodarstwo osoba posiadająca dostateczne kwalifikacje rolnicze". Jest zatem prawdą, iż żadnego w tej kwestji polecenia nie wydawałem ówczesnemu prezesowi G. U. Z, a p. prezes Ludkiewicz poza sprawozdaniem z normalnej działalności urzędu nie stawiał omawianego wniosku na Radzie ministrów. Rada ministrów zatem za czasów mego urzędowania, jako jej prezesa, nie powzięła żadnej uchwały w sprawie otrzymania ziemi przez urzędników państwowych przy wykonywaniu reformy rolnej.

Warszawa, dnia 7 września 1923.

Z poważaniem
Wł. Sikorski, gen. dyw."

O odznaczenia wojskowe.

Postanowiliśmy publicznie poruszyć sprawę, o której tysiące ludzi w Polsce mówi sobie po cichu, a o której dotąd nikt w prasie nie wspominał. Postanowiliśmy przemówić w imieniu zdemobilizowanych żołnierzy szeregowców.

Za nieboszczki Austrji żołnierz za przebytą ofenzywę otrzymywał medal albo krzyż waleczności. U nas, w Polsce, praktyka jest inna. Tysiące tych szarych żołnierzy, którzy dość swojej krwi wylali w walkach z Ukraińcami i bolszewikami, nie otrzymało żadnego odznaczenia. Tymczasem wiadomo, że rozmaici dygnitarze wojskowi, którzy się obijali po kancelarjach, i w polu przy taborach, otrzymali po dwa i po trzy odznaczenia.

Ja, Andrzej Strojek, zostałem wzięty do wojska w styczniu 1919 r. Po sześciu tygodniach przydzielono mnie do lwowskiej brygady 39 p. p. W tym pułku przebyłem całą wojnę z Ukraińcami, brałem udział w obronie Lwowa, 25 czerwca byłem ciężko ranny pod Złoczowem. Po wyleczeniu poszedłem znowu w pole. Brałem udział w walkach pod Płoskirowem, Zbarażnią, Litynem, Czarnym Ostrowem, potem w marszu na Kijów. Następnie biłem się na Litwie aż pod Połockiem, poczem podczas odwrotu dnia 11 lipca 1920 r. koło Głębokiego dostałem się do bolszewickiej niewoli, skąd po dwóch dniach udało mi się umknąć. Po przejściu czerwonki wróciłem w pole i biłem się aż do skończenia wojny. — Straciłem zdrowie, ale nie otrzymałem ani pochwały, ani odznaczenia. W chwili demobilizacji władze obdarły mię z munduru i dały mi jakieś szmaty, tak, że jak żebrak wróciłem do domu.

W temsamem położeniu jest tysiące prostych szeregowców. Otrzymali odznaczenia ci, co często prochu nie wąchali.

Nam o te odznaczenia nie chodzi. My w tych odznaczeniach chcemy potomnym zostawić pamiątkę, żeśmy byli pierwszymi obrońcami zmartwychwstałej Ojczyzny, żeśmy jej niepodległość obronili wtedy, kiedy ona już wisiała na włosku.

Pokrzywdzenie dotyka, jak wspomniałem, przedewszystkiem prostych żołnierzy, a więc synów ludu. Do posłów ludowych zwracamy się więc z wezwaniem, by się upomnieli o to, by prości żołnierze, którzy brali udział w walkach o wolność, otrzymali odznaczenia, jakie im się słusznie należą. Rozmaici Dąbscy otrzymują wysokie ordery nasze i zagraniczne za to, że się wysługiwali Beselerowi, a my nie mamy otrzymać nic za to, żeśmy krew za Polskę przelewali?

W imieniu zdemobilizowanych:

Andrzej Hojna. Andrzej Strojek. Jan Pindel. Józef Rupa. Adam Widlarz.

Pouczenie w sprawie drzewa opałowego.

Rozporządzeniem z dnia 13 kwietnia 1923 r. Dz. U. P. Nr 54, poz. 379 zarządził minister robót publicznych, że dla szkół, urzędów, zakładów użyteczności publicznej, a także dla niezamożnej ludności w razie istotnej, każdorazowo stwierdzonej potrzeby winno być wydawane drzewo opałowe z lasów czy to państwowych czy prywatnych.

Zajęcia drzewa dokonuje starosta. O ile chodzi o szkoły, urzędy, lub domy użyteczności publicznej (przytułki, ochronki), to kierownicy zakładów tych winni zwrócić się do starostwa z podaniem o przydział drzewa, podając, ile jest pieców do opalania i kuchni.

Uboga ludność może też otrzymać drzewo. Naczelnicy gmin, względnie wójtowie, winni w tym wypadku przesłać odnośny wykaz do starosty z podaniem pieców i kuchni do opalania.

Na jeden piec do ogrzewania w szkołach i zakładach użyteczności publicznej może starosta wydać najwyżej 6 metrów przestrzennych szczapowych lub krąglakowych, albo 8 m. p. karpinowych (pniaków), albo 12 m. p. gałęziowych drzewa opałowego twardego, miękkiego zaś 7 m. p. w szczapach lub krąglakach, 10 m. p. w pniakach (karpiny), 14 m. p. w gałęziach na cały rok.

Dla urzędów oraz biednej ludności na jeden piec do ogrzewania może wydać starosta ²/₃ części, dla kuchni czynnych cały rok najwyżej ³/₄ wyżej wymienionej ilości na cały rok.

Za drzewo to należy zapłacić właścicielowi lasu po otrzymaniu odpowiedniej asygnacji ze starostwa według taksy, jaką oznacza każdego miesiąca wojewódzka komisja, specjalnie do tego celu powołana.

Drzewo opałowe musi być zabrane z lasu w terminie, jaki starosta oznaczy na asygnacji. Po tym terminie właściciel lasu nie jest obowiązany wydać drzewo.

Drzewa otrzymanego na asygnację od starosty nie wolno ani sprzedawać ani odstępować innym osobom pod odpowiedzialnością karną.

Do Braci czytelników „Piasta".

Odzywam się do was, kochani bracia, w sprawie mojem zdaniem, bardzo ważnej.

Słyszy się nieraz na wsi narzekanie, że „Piast" jest coraz droższy. Przyznam się wam, Bracia, że tych narzekań nie rozumiem. Pisma codzienne są dwa i trzy razy droższe od „Piasta", pisma tygodniowe są także droższe, a gdy się porówna objętość, to przecie każdy przyzna, że „Piast" jest pismem wielkiem, większem znacznie od wszystkich innych. I my jeszcze narzekamy!

Przed wojną „Piast" kosztował 10 halerzy, rocznie 5 koron. Na prenumeratę trzeba było sprzedać półtorej kopy jaj albo półtora kila masła. Dziś, jeśli „Piast" nawet kosztować będzie 2.000 mkp. za numer, to przecie kupować go się będzie za jedno jajo, a roczną prenumeratę za 50 jaj, czyli za niecałą kopę. W porównaniu z cenami przedwojennemi, „**Piast**" **jest o połowę tańszy**, nawet gdy kosztuje 2.000 mkp. za numer. Na zaprenumerowanie „Piasta" stać dziś nawet komornika i wyrobnika. Przed wojną wyrobnik zarabiał dziennie po koronie, musiał więc pięć dni pracować, aby zapłacić roczną prenumeratę. Dziś dostaje dziennie 35 tysięcy, za 5 dni ma więc 175 tysięcy, a „Piast" kosztuje rocznie 100 tysięcy.

Nie narzekać nam, ale rozszerzać to nasze pismo i czytać je. Nie powinno być chłopa w Polsce, któryby nie czytał „Piasta". Znajdzie w nim przecie każdy wszystko, co go interesuje.

Swoją drogą — dziwni są ludzie na wsi. Znam chłopa w Wadowickiem, który tygodniowo przepija ze 150 tysięcy marek, co czyni rocznie z górą 6 miljonów. „Piasta" mu się nie chce czytać, bo — powiada — „Piast" jest „za drogi". A więc wódka jest tańsza? Znam ludowca w Żywieckiem, który jest nałogowym palaczem. Ten przepala na tydzień do 100 tysięcy marek, co wynosi rocznie z górą 4 miljony. Też powiada, że „Piasta" czytać nie może, bo go „na to nie stać", bo „Piast" jest „za drogi". A przecie za pieniądze które przepala, zapłaciłby prenumeratę roczną conajmniej dla 40 chłopów.

Drodzy Bracia! Potrzeba nam przedewszystkiem oświaty, bo inaczej nigdy nam dobrze nie będzie. A pierwszą drogą do oświaty jest czytanie gazet i książek. „Piast" jest, Bogu dzięki, takiem pismem, że każdy chłop może się z niego dużo dowiedzieć i dużo nauczyć. On jest tą pochodnią oświaty, która rzeczywiście rozjaśnia mroki ciemnoty. Dlategośmy go powinni czytać i nakłaniać znajomych do prenumerowania go.

Jest dużo ludzi, którzy sobie wyobrażają, że jak przy wyborach oddał głos na „1", to już jest ludowcem i nie potrzebuje nic więcej robić, nie potrzebuje nawet czytać „Piasta". To fałsz, moi drodzy. Ludowiec to ten, kto pracuje w stronnictwie, kto się kształci, kto czyta organ stronnictwa, kto świeci przykładem w życiu codziennem. Pierwszem zadaniem prawdziwego ludowca jest czytanie „Piasta" i rozszerzanie go.

To wam chciałem, drodzy Bracia, napisać, bo wiem, że niejednego spotka tosamo, co i mnie, mianowicie narzekania, że „Piast" jest „za drogi". Pismo nasze jest dwa razy tańsze niż było przed wojną. Za jedno jajo można sobie kupić „Piasta". Na to może sobie pozwolić nawet najbiedniejszy chłop.

Weźmy się Bracia do roboty, i postarajmy się o to, by nasz kochany „Piast" był w każdym domu na wsi. *Andrzej Strojek* z Mucharza.

„Kopytkowe" od oświaty.

Artykuł 119 naszej Konstytucji powiada: „**Nauka** w szkołach państwowych i samorządowych **jest bezpłatna**. Państwo zapewni uczniom, wyjątkowo zdolnym, a nie zamożnym, stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych".

Cóż jednak obchodzi Konstytucja świetny magistrat w Jaśle! Oto wprowadził on w roku bieżącym **opłaty od dzieci wiejskich, chcących uczęszczać na naukę do szkół powszechnych w Jaśle**, od dzieci młodszych po 1,000.000 mkp., zaś od starszych po 2.000.000 mkp. Opłaty te nazwano na jednem ze zgromadzeń „kopytkowem", jako że dzieci lżejsze (co do wagi) płacą mniej, zaś cięższe więcej.

Nie mielibyśmy nic przeciwko pewnego rodzaju opł tom na utrzymanie szkoły, lecz musimy się kategorycznie zast zec przeciw eksploa a ji kieszeni ubogiej ludności na łatanie dziur magistra :kich.

Wskutek tego niesłychanego zarządzenia wielu włościan nie mogło zapisać dziecka do szkoły, gdyż to przy d isiejszej droż j źnie odzieży, przyborów szkolnych i t. p., a nadto przy tak dotkliwej opłacie na rzecz miasta, dla ludzi mniej zamożnych jest niemożliwością, zwłaszcza, że mieszkanie dla dziecka 12to-letniego w Jaśle kosztuje przeszło półtora miljona marek polskich, mimo, że dziecko musi mieć pozatem połowę własnej żywności.

Czy w takich warunkach możliwe jest kształcenie synów ludu w szkołach? Czy to nie zakrawa na celowe dążenie do niedopuszczenia biedaków do oświaty?

To też szkoły wypełnione są dziatwą żydowską, bo innych na kształcenie nie stać.

Sprawę tę oddaliśmy pos. **Madejczykowi** do przedstawienia miarodajnym czynnikom, aby one ograniczyły samowolę magistratu czy Rady miejskiej w Jaśle.

Rodzice.

Przeciwnikom Rządu!

Socjaliści, Wyzwoleńcy,
I majorzy odszczepieńcy —
Chcą tumanić polski lud,
Myśląc, że zdziałają cud!

Lecz dziś polski chłop nie głupi,
Byle partacz go nie złupi, —
On nie słucha, gdy go Niemiec,
Albo jakiś „Wyzwoleniec",

Żyd czy Rusin, wszystko jedno,
Chce wciąż karmić głupstwem, brednią;
Bo dziś każda polska wieś,
Ma te brednie dawno — gdzieś..

Jakób Schab, ze Złotnik.

Przestać pluć!

Utarł się w Polsce fatalny zwyczaj, że każdego człowieka, który wybije się ponad poziom swego otoczenia, musi się poniewierać, splugawić, opluć, zwłaszcza w momencie, gdy ma zająć jakieś stanowisko społeczne.

I zanim dany osobnik ma możność wykazać swą pracą, jak powierzoną sobie służbę wykonywać będzie, zostaje odarty ze czci, sponiewierany, ośmieszony.

W ostatnich czasach opozycyjna prasa uprawia istne orgje na tem polu. Z racji każdej nominacji pieni się, kandydatów czy mianowanych wała błotem, byłe tylko wykazać, że to wszystko, co się obecnie dzieje, jest najgorsze, a to wszystko, co poprzednio robiono, było dobre i bez zarzutów.

Lecz z tem trzeba raz skończyć i to stanowczo.

Wszelki nasz autorytet zostaje momentalnie, szczególnie zagranicą, podkopany, a my kompromitujemy się coraz więcej.

I z racji ostatnich nominacyj nowych ministrów polały się kubły pomyj, zawierające kłamstwa, kalumnje, a nawet zwroty nieprzyzwoite.

Prasa lewicowa użyła sobie n. p. na nowym ministrze skarbu, Kucharskim. Nie pozostawiła na nim ani jednej suchej nitki.

Naturalnie zwyczajowo — zupełnie nie wdając się w jego program, w jego poglądy, w jego plany pracy.

Atak rozpoczął się generalny — jak zwykle, ze znanem hasłem.

Zbezcześcić go — niech o tem cały świat się dowie, zapomocą zawsze w podobnych wypadkach usłużnej prasy międzynarodowej (czytaj żydowskiej).

Pierwsze dnie jednak natychmiast wykazały demagogję lewicowców i całą ohydę ich metod. Wygłoszona bowiem mowa ministra Kucharskiego we Lwowie z okazji otwarcia Targów wschodnich zrobiła znakomite wrażenie; nie była ona mową reklamową, tylko mową, kreślącą jasny program, bez żadnych cudów, oparty natomiast na twardych koniecznościach, wprowadzający kolejność rozwiązywania głównych zadań skarbowych. A zatem zatrzymanie inflacji (drukowania nowych marek) przez osiągnięcie równowagi budżetowej, następnie stabilizacja kursu marki polskiej, wkońcu wprowadzenie nowej waluty drogą przez Bank emisyjny.

Czerwona prasa podniosła jednak natychmiast olbrzymi krzyk. Przoduje naturalnie Perlowski „Robotnik“. I staje się rzecz ciekawa.

„Robotnik“ oburza się na ministra, że ten śmiał zapowiedzieć zwiększenie ciężarów podatkowych, że śmiał powiedzieć kupcom, przemysłowcom i finansistom wiele przykrych słów, że skarcił i przedstawił jasno dotychczasowe nadużycia podatkowe.

„Robotnik“ staje się obrońcą uciskanych kupców, paskarzy, przemysłowców, bankierów!

Byle tylko pluć na członka rządu!

Byle tylko jadem podszyć zdrowe i konieczne zamierzenia!

Kto zatem im dogodzi? kto zadowoli pana Perla?

Oni mają na myśli kogo innego, lecz my im odpowiemy inaczej: — ten, kto nie pozwoli sobie nadal być spluwaczką i właśnie hardo i twardo postawiwszy swój program, jak minister Kucharski, zrealizuje go, nie cofając się przed żadnemi środkami, wiodącemi do celu.

A towarzyszom radzimy przestać pluć!

Żarski.

Z działalności rządu.

Prace rządu, pomimo przeszkód, robionych przez prasę lewicową i stronnictwa lewicowe, postępują konsekwentnie według ustalonego programu, zmierzającego do rzeczywistej naprawy stosunków. Podajemy niżej kilka spraw, przez rząd przygotowanych, względnie przeprowadzonych:

Walka z lichwą.

Komisarz dla zwalczania lichwy, p. Bajda, rozwinął bardzo wydatną działalność. W większych miastach przeprowadzono rewizję za środkami żywności, ukrywanemi przez spekulantów, którzy te środki kupowali po tanich cenach, a przez przechowywanie ich podbijali ceny. Ci spekulanci ponoszą w znacznej mierze winę nienawiści, jaka istnieje w miastach przeciw chłopom. Miasta są przekonane, że chłopi drą z nich skórę, nie bacząc, że lichwę robią spekulanci, siedzący właśnie w miastach. Skutki tej rewizji są takie, że w miastach spadły ceny mąki, cukru, chleba, częściowo także i mięsa. Obecnie p. Bajda zabrał się już do **zwalczenia drożyzny** towarów, potrzebnych przedewszystkiem wsi, a więc **towarów odzieżowych, bieliźnianych i skórzanych.** Na tę akcję czeka ludność wiejska w całej Polsce. Mamy nadzieję, że wyda ona pożądane owoce.

Przewłaszczenia w byłej dzielnicy pruskiej.

Ministerstwo reform rolnych łącznie z ministerstwem spraw wewnętrznych przygotowuje uregulowanie sprawy przewłaszczeń w Wielkopolsce i na Pomorzu. Projekt, opracowany w tej sprawie, zmienia gruntownie dotychczasowe metody postępowania przy przewłaszczeniach, dzięki którym tysiące spraw jest dotąd nie załatwionych i wprowadza przepisy proste, tak, że na ich podstawie przewłaszczenia będą dokonywane w ciągu kilku tygodni.

Osadnictwo na kresach.

Minister Osiecki zajął się bardzo żywo sprawą osadnictwa kresowego. Jest to sprawa i dla ludności i dla państwa bardzo ważna. W pierwszym rzędzie chodzi tu o pomoc dla osadników, której dotąd prawie nie było. Minister Osiecki opracował plan osadnictwa na kresach i wstawił do budżetu na rok przyszły poważne kwoty na pomoc dla osadników. Dla zbadania osad żołnierskich na Wołyniu, Polesiu i w Ziemi wileńskiej wysłał minister Osiecki specjalne komisje.

Port w Gdyni.

Pierwszorzędną dla państwa sprawą jest zbudowanie w Gdyni portu, bo port w Gdańsku, wskutek stanowiska gdańskiego Senatu, jest właściwie dla Polski zamknięty. Budowa portu w Gdyni prowadzona była przez rząd. Szła dość żółwim krokiem. Rząd postanowił obecnie oddać dalszą budowę w przedsiębiorstwo. Podobno zapewnione są kapitały zagraniczne. Przedsiębiorstwo prywatne uskuteczni budowę z pewnością szybciej i taniej, niż rząd.

Pomnażanie dochodów państwa.

Do niedawna państwo nie miało prawie dochodu z wywozu. Dopiero na skutek wprowadzenia wysokich opłat wy-

wozowych przez rząd obecny, zaczyna państwo mieć z wywozu poważne korzyści. W ubiegłym miesiącu, w którym nie wywożono ani zboża ani mięsa, same opłaty wywozowe przyniosły państwu przeszło 29 miljardów marek. Pierwszy to raz dopiero miało państwo duży dochód z wywozu.

Dział rolniczy.

Jak usunąć małą frekwencję w szkołach rolniczych.

Podniesienie kulturalne i ekonomiczne wsi naszej to największy obowiązek, ciążący na całem społeczeństwie, bo wieś jest jednym z najważniejszych filarów, dźwigających strop Rzeczypospolitej. Drogą, po której do tego celu dojść można, są przedewszystkiem szkoły ronicze, tak męskie, jak i żeńskie, dobrze zorganizowane i wyposażone w potrzebne środki do nauki.

Nie mamy zamiaru omawiać w tej chwili całokształtu szkolnictwa rolniczego u nas, ale raczej poświęcić trochę uwag pewnym jego przejawom tylko, zwłaszcza w Małopolsce, gdzie warunki, ze względu na rozdrobnienie własności chłopskiej, są inne, niż w Wielkopolsce, na Pomorzu i w b. Kongresówce.

Dzięki właśnie tym specyficznym warunkom każdej dzielnicy, stosunki w szkołach rolniczych różnią się od siebie bardzo.

Wielkopolska z Pomorzem mają szkoły zimowe tylko, względnie dobrze wyposażone i cieszące się wydatną frekwencją.

Na obszarze b. Kongresówki mamy szkoły różnych typów, od 3-letnich począwszy, a skończywszy na kilkomiesięcznych kursach. Wyposażenie tych szkół w ziemię i zabudowania jest w przeważnej części dostateczne, gdyż można to było uzyskać z rozparcelowanych dotąd obszarów dworskich; zaopatrzenie szkół w środki naukowe nie zawsze wystarczające, a frekwencja uczniów średnia. Podkreślić tu należy, że pęd do organizowania coraz to nowych szkół na terenie b. Kongresówki jest dość znaczny, co tłómaczyć należy tem, że administracja komunalna (sejmiki) może na ten cel nakładać na powiaty i ściągać z nich potrzebne podatki, a nadto tem, że wśród zamożnego tamtejszego włościaństwa poczucie potrzeby oświaty, wobec dotychczasowego braku szkół powszechnych, jest coraz większe.

Gorzej, ba, nawet całkiem źle przedstawia się stan szkół rolniczych w Małopolsce, wyjąwszy szkoły, zorganizowane przez b. Wydział krajowy.

Własność chłopska rozdrobniona tu znacznie bardziej, niż w innych dzielnicach, co sprawia, iż nie wielu jest takich gospodarzy, którzyby na utrzymanie dzieci w szkole rolniczej przez 1 rok lub półtora, mogli wyłożyć dość znaczne opłaty. Władze komunalne (Rady powiatowe) w zupełnem rozprzężeniu i bez jakichkolwiek funduszów, nie mogą, choćby nawet chciały, a nie zawsze chcą, myśleć o organizowaniu i utrzymywaniu szkół rolniczych i dla tych to powodów szkół nowych **nie przybywa**, a te, które są, poza męskiemi b. Wydziału krajowego, cierpią na stały brak uczeniu.

Zastanowić by się tedy wypadało, patrząc na ten smutny stan rzeczy, w jaki sposób podnieść frekwencję w szkołach rolniczych.

Pytanie to dotyczyć będzie już nietylko Małopolski samej, ale i innych dzielnic, raz dlatego, że jednolitość postępowania w całem państwie musi być zachowana, a powtóre, że i poza Małopolską obok szkół z odpowiednią frekwencją, znajdą się takie, które świecą prawie pustkami.

Ministerstwo rolnictwa rozporządzeniem z dnia 16 marca 1921 r. normuje, kto pokrywa koszta utrzymania wychowanków w szkołach rolniczych i jak wysokie powinny być opłaty za to utrzymanie, wychodząc ze słusznej zupełnie zasady, że państwo na utrzymanie uczniów płacić nie może. Skoro zatem nie może płacić państwo, to muszą uczynić to obywatele sami.

Pytanie teraz tylko — którzy? Czy wszyscy, czy tylko ci, którzy dzieci do szkoły rolniczej posyłają.

Szkoły rolnicze po wsiach, aczkolwiek mają charakter szkół zawodowych, niosących korzyści w pierwszym rzędzie tym, którzy do nich uczęszczają, to w gruncie rzeczy są pogłębieniem, rozszerzeniem i dalszą kontynuacją szkoły powszechnej. Wychowankowie tych szkół, korzystając osobiście bezpośrednio z wiadomości, w nich zdobytych, pośrednio przyczyniają się do rozszerzania wiadomości z zakresu gospodarstwa wiejskiego wśród szerokiego swego otoczenia.

Dziewczyna, która przez szkołę poznała zasady racjonalnej hodowli rasowego drobiu, chłopiec, który nauczył się rozumnego używania nawozów sztucznych, stanowić będą na wsi ognisko, skąd wiedza rolnicza, a z nią korzyści materjalne, będą się rozlewały na powszechność.

Im więcej takich ognisk, tem więcej oświaty i tem więcej materjalnych korzyści.

Skoro tedy powszechność odnosi z tych szkół korzyści, to i powszechność łożyć na nie powinna, a dostęp do nich musi być otwarty dla jej najszerszych warstw ludności wiejskiej.

Obecnie do szkół rolniczych mogą posyłać dzieci tylko gospodarze zamożni, gdyż opłaty za utrzymanie, nawet przy normach ministerjalnych, o czem wyżej wspomniano, są dość wysokie, natomiast dzieci włościan mniej zamożnych, a takich jest absolutnie większość, ze szkół rólniczych całkiem nie korzystają.

Jeżeli do tej pory około tego smutnego stanu rzeczy przechodziło społeczeństwo z obojętnością i prawie z zamkniętemi oczami, to dalej trwać to nie powinno i nie może. O ile tylko powołane czynniki, w tym wypadku sejmiki (Rady powiatowe) zaprzestaną niedoceniać, a czasami nawet wprost lekceważyć oświatę rolniczą wśród włościan, to i środki materjalne na organizację, uposażenie szkół i utrzymanie w nich wychowanków znajdą się na pewno, gdyż wtedy w budżecie każdego powiatowego ciała samorządowego będzie umieszczona odpowiednia bardzo wydatna pozycja na kulturę i oświatę rolniczą.

Pominięmy w tej chwili koszta organizacji i utrzymania powiatowych szkół rolniczych, a zatrzymajmy się tylko nad samemi kosztami utrzymania wychowan-

ków, które pokryją obywatele zamożni z własnych funduszów, a za niezamożnych pokryć musi częściowo lub w całości powiat. W tym celu przy układaniu budżetów komunalnych (gminnych i powiatowych) pozycja na oświatę rolniczą musi być tak wysoka, iżby powiat uzyskał możność utrzymania z tego funduszu 30 do 40 wychowanków rocznie.

O ileby były poza powiatowemi także i szkoły, utrzymywane przez województwa, to województwa analogicznie powinny mieć również na cel powyższy potrzebne fundusze.

Zapyta teraz ktoś, jak wielkie będzie obciążenie budżetu powiatowego tą pozycją?

Aby odpowiedzieć na to, wrócimy do wspomnianego wyżej rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z roku 1921.

Otóż powiedziane tam jest, co następuje: „uczniowie i uczenice publicznych ludowych szkół rolniczych płacić będą w roku 1920/21 na pokrycie kosztów mieszkania i całkowitego utrzymania w internatach szkolnych 3.850 marek gotówką, oraz dostarczą następujących produktów żywności w naturze: „żyta 200 klg., pszenicy 50 klg., jęczmienia, gryki lub prosa 100 klg. i tłuszczów 18 klg.“

Przyjmując wartość pieniężną według cen giełdowych z 4 września b. r. w markach za: 200 klg. żyta 800.000 marek, 50 klg. pszenicy 500.00[illegible] marek 100 klg. jęczmienia 400.000 marek, 18 klg. [illegible] z. zu 1,800.000 marek i mnożąc 3.850 marek przez [illegible] co się równa 1,155.000 marek, otrzymamy, że ko[illegible]zymania jednego wychowanka w internacie szko[illegible]ej wyniesie rocznie 4,655.000 marek, co przy 40-tu wychowankach uczyni kwotę 186,200.000 marek.

Przyjmując dalej, że powiat obejmuje tylko 60 gmin (gmina jak w Małopolsce) — a są powiaty i wieksze — i dzieląc owe 186,200.000 marek przez 60, otrzymamy obciążenie jednej gminy do wysokości 3,103.333 marek, co równa się trzem metrom pszenicy z małą nadsypką. (Cena za metr sześcienny, jak wyżej, 1,000.000 marek).

Chyba nikt nie powie, że obciążenie to jest tak wielkie, iżby go przyjąć nie było można, a każdy zgodzić się musi, że korzyści, po zapełnieniu uczniami tą drogą szkół rolniczych, będą wielkie i nie długo dadzą na siebie czekać.

Z jednej strony podniesie się kultura rolna i materjalne położenie powiatu, a z drugiej dźwignie się poziom moralności, srodze przez wojnę zdemoralizowanej.

Tych parę uwag podajemy szanownym czytelnikom i czynnikom miarodajnym pod rozwagę i do dalszej dyskusji. *J. Z.*

O bajcach

czyli zaprawach ziarna do siewu.

W ostatnich latach, wskutek bagatelizowania, a przeważnie nieświadomości, nie zwalcza się chorób, jakie występują w zbożu. Choroby te czynią olbrzymie szkody w gospodarstwie, nie mniejsze, niż jakakolwiek zaraza, n. p. różyca świń.

Wśród najsilniej występujących chorób w zbożu spotykamy śnieć. Zna ją każdy rolnik. Występuje w ziarnie pszenicy, z którego po zgnieceniu wysypuje się czarny proszek, śledziem cuchnący. Proszek ten — to zarodniki śnieci, to zarazki, które zakażają zdrowe ziarno. Zarazki te należy bezwzględnie niszczyć zapomocą odpowiednich środków, tak zwanych bajc.

Znane są ogólnie następujące bajce:

1) Siwy kamień, którego $^1/_2$ kg miałko się tłucze i rozpuszcza w 100 litrach wody. Do roztworu tego zanurza się pszenicę i często miesza, zbierając z wierzchu pływające zaśniecone ziarna. Po 10 godzinach pszenicę wysypuje się na klepisko, zmyte poprzednio bajcą i polewa mlekiem wapiennem, aby nie osłabić siły kiełkowania ziarna (2 kg palonego wapna w 80 litrach wody daje mleko wapienne). Ta ilość bajcy wystarczy na 200 kg pszenicy.

Naczynie i mieszadło powinno być drewniane! Po zabajcowaniu należy pszenicę przesuszyć i wysiać.

2) Formalina, której $^1/_4$ litra wlewa się do 100 litrów wody i w płynie tym płuka się pszenicę przez 15 minut, dobrze mieszając, poczem się suszy i wysiewa. Ta ilość roztworu wystarcza na 300 kg ziarna.

3) „Uspulun“, silnie w ostatnich latach propagowany. Jest to preparat rtęciowy, którego $^1/_4$ kg rozpuszcza się w 100 litrach wody i moczy się pszenicę przez 1 godzinę, często mieszając, poczem się wysypuje, szufluje i po 24 godzinach wysiewa. Płynu wystarcza na 200 kg pszenicy.

Od recept tych nie wolno odstępować co do ilości i czasu, w przeciwnym razie albo nie będzie całkowitego rezultatu, albo osłabić można siłę kiełkowania ziarna.

Należy również pamiętać o odkażeniu bajcą worków, koszyków do siewu lub siewników, by pszenicy powtórnie nie zaśniecić.

Bajce mają na składzie wszystkie spółdzielnie rolniczo-handlowe. **Nie żałujcie więc, rolnicy, tysięcy na bajce, gdy możecie zaoszczędzić miljony.**

Franciszek Boczek.

Kronika rolnicza.

Ceny zboża. Dnia 10 b. m. płacono za 100 kg przeciętnie w Poznaniu: żyto 300 do 330 tysięcy, pszenica 600 do 650 tysięcy, jęczmień 300 tysięcy, owies 370 tysięcy. W Krakowie: żyto 400 tysięcy, pszenica 800 do 900 tysięcy.

Ceny bydła. W ubiegłym tygodniu płacono przeciętnie za 100 kg żywej wagi: bydło rogate: I klasy: 3 miljony 800 tysięcy, II klasy: 3 miljony 400 tysięcy; III klasy: 2 miljony 800 tysięcy. Cielęta: I klasy: 4 miliony 400 tys;

II klasy: 4 miljony. Świnie: I klasy: 6,100.000; II klasy: 5,200.000.

Wystawa rolniczo-przemysłowa odbędzie się w dniach od 19 do 24 września b. r. **w Łowiczu**. Wezmą w niej udział powiaty: błoński, brzeziński, gostyński, kutnowski, rawski, łęczycki, łowicki, łódzki, skierniewicki i sochaczewski. Równocześnie odbędzie się jarmark hodowlany na konie. Łowickie, urządzając tę wystawę, nawiązuje do staropolskiej tradycji własnej, zaniedbanej w okresie niewoli. Od XVI w. odbywały się w Łowiczu sześciotygodniowe jarmarki, zaczynające się dnia 21 września, które ściągały kupców nietylko z Polski, ale i z zagranicy. Po rozbiorach jarmarki te upadły. Wskrzesił je dopiero ks. Lubecki, jako minister skarbu Królestwa Kongresowego, poczem znowu upadły. W roku 1858, usiłowano przywrócić jarmarki i urządzono piękną wystawę rolniczą. Była to jednak tylko próba. Obecnie Łowickie postanowiło wskrzesić dawną tradycję wystaw i jarmarków. Przedsięwzięciu życzymy „Szczęść Boże"!

Zjazd ogrodniczo pszczelarski odbył się dnia 18 sierpnia b. r. w Łukowie, w województwie lubelskiem. Przybyło około 100 rolników z powiatu łukowskiego. Przewodniczył p. Joachim Krupiński. Po wysłuchaniu referatów fachowych z dziedziny ogrodnictwa i pszczelarstwa, uchwalono szereg wniosków. Wobec tego, że choroba pszczół, znana pod nazwą „zgnilec", często nawiedza pasieki w tym powiecie, wezwano pszczelarzy, by w razie pojawienia się „zgnilca" natychmiast zawiadamiali o tem sekcję ogrodniczo-pszczelarską w Łukowie dla podjęcia wspólnej akcji ratunkowej. Zażądano od władz odpowiednich zarządzeń dla ochrony pasiek i walki ze „zgnilcem". Wobec małego zadrzewienia w powiecie, wezwano rząd do jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy o komasacji, a sejmik do wydatnego popierania sadownictwa. Wezwano też władze, by przy obsadzaniu dróg porozumiewały się z instytucjami rolniczo-ogrodniczemi w sprawie dobierania odpowiednich gatunków i odmian drzew, gdyż dotychczas obsadza się drogi tylko wierzbami i białą topolą, a więc drzewami, które nie przynoszą pożytku.

Niebywała katastrofa.

Wiadomości, nadchodzące z Japonji, wykazują, że katastrofa, jaka przed dwoma tygodniami nawiedziła ten kraj, była **jedną z największych w dziejach ludzkości.**

Trzęsienie ziemi w przeciągu 6 minut zniszczyło tam doszczętnie kraj na przestrzeni mniej więcej takiej, jak od Krakowa do Rzeszowa. Kilkanaście wysp znikło pod wodą, cały szereg miast przestał istnieć. **Mnóstwo ludzi zginęło w rozpadlinach, jakie się przy trzęsieniu ziemi wytworzyły, a następnie pozamykały,** chłonąc w swojem wnętrzu nieszczęsne ofiary.

Dokładnych danych o zniszczeniu niema jeszcze dotąd. Twierdzą, że ofiarą tej katastrofy padło **3 miljony ludzi** i olbrzymi majątek narodowy. Trzęsienia ziemi powtarzały się tam jeszcze przez cały ubiegły tydzień, nowe wyrządzając zniszczenia. Jako państwo, Japonja straciła bardzo wiele. Potrzebować ona będzie **dziesiątek lat, aby odrobić to, co straciła w ciągu 6 minut.**

Cały świat okazuje nieszczęsnemu krajowi najgłębsze współczucie. We wszystkich państwach powstały komitety, zbierające składki na pomoc dla Japonji. Komitet taki powstał i w Polsce, mianowicie w Warszawie. My, Polacy, nie możemy zapominać o tem, że **w czasie wojny światowej, Japonja żywiła nam i utrzymała kilka tysięcy sierót polskich,** które przed rokiem dopiero odesłała do Ojczyzny. Za gościnność, okazaną naszym sierotom, powinniśmy się odwdzięczyć teraz, gdy Japonję spotkało nieszczęście. Urodzaje były u nas ładne, zboża jest dość, powinnismy Japończykom posłać zboże, by w ten sposób przyjść głodnej ludności, ocalałej z katastrofy, z pomocą.

Przegląd polityczny.

Sprawą dla Polski bardzo ważną jest

uregulowanie naszego stosunku z Rosją.

Polski przemysł potrzebuje rynków zbytu. Do państw zachodnich wyrobów naszych wysyłać nie możemy, bo wyroby nasze nie stoją na potrzebnej wysokości jakości i gatunku. Możemy tylko wywozić towary na wschód, a więc do Rosji. Stosunki nasze gospodarcze z Rosją były i są dotąd nie takie, jakby być powinne. Rząd bolszewicki, bardzo związany z Niemcami, zachowywał się wobec Polski wrogo, podejrzywając ciągle, że Polacy chcą wojny z Rosją. Obecnie, gdy Niemców spotkała katastrofa gospodarcza, rząd bolszewicki zmienił swoją politykę wobec Polski i zapoczątkował dążenia do uregulowania współżycia między temi oboma państwami. Rząd polski w nocie, wysłanej do rządu w Moskwie, zaznaczył wyraźnie, że zgodzi się uznać rząd sowiecki, **jeżeli** ten rząd publicznie **uzna traktat ryski,** który ustala granicę polsko-rosyjską, i wypełni ściśle przepisy tego traktatu, że zgodzi się na utworzenie polskich poselstw w Charkowie, w Mińsku i w Tyflisie, jeżeli odda Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności majątek w Tyflisie i da odszkodowanie naukowemu funduszowi imienia Mianowskiego.

Jest to pierwszy krok do nawiązania z Rosją stosunków gospodarczych i handlowych. Dla Polski jest rzeczą obojętną, kto rządzi Rosją. Jest to przecie sprawa, która obchodzi tylko mieszkańców Rosji. Skoro oni uznają rząd sowiecki, to my nie mamy powodu go nie uznawać, a nawiązanie stosunków sąsiedzkich z Rosją leży tak w interesie narodu rosyjskiego, jak i naszym. Mamy tylko prawo wymagać, by rząd rosyjski uznał naszą granicę wschodnią, tak, jak już uznał swoją granicę z Rumunją, rezygnując ostatecznie z Bessarabji.

Zatarg między Włochami a Grecją,

który przez kilka dni zagrażał Europie wojną, skończył się. Rada ambasadorów zajęła się tą sprawą, uznając, że **rząd grecki ponosi odpowiedzialność za wymordowanie włoskich członków komisji granicznej.** Rada ambasadorów nakazała rządowi greckiemu wyrazić ubolewanie za to morderstwo przedstawicielowi komisji granicznej, urządzić wobec wszystkich członków rządu nabożeństwo żałobne za zamordowanych, pogrzebać zamordowanych z honorami wojskowemi, wyśledzić morderców do dnia 27 września i surowo ich ukarać, przyczem śledztwo kontrolować będą przedstawiciele Angiji, Francji, Włoch i Japonji, oraz zapłacić rodzinom zamordowanych odszkodowanie, a jako gwarancję złożyć natychmiast w Szwajcarji 50 miljonów lirów. Rząd grecki

musiał się na te upokarzające warunki zgodzić. Włosi za zgodą Rady ambasadorów siedzą dalej na zajętej greckiej wyspie Korfu i będą siedzieć, dopóki Grecja wymienionych warunków nie spełni. W ten sposób widmo nowej wojny zostało usunięte.

Przy tej sprawie pokazało się, że

Liga narodów,

utworzona na kongresie pokojowym w Wersalu, jest instytucją, która właściwie nie ma żadnego znaczenia. Utworzona ona została po to, by zapobiegać wybuchom wojen. Wszystkie spory między państwami, do Ligi należącemi, miała ta Liga załatwiać ugodowo. W statucie Ligi jest przepis, że gdyby który z członków, a więc któreś państwo, orzeczeniu Ligi się nie poddało, to wszyscy członkowie Ligi zbrojnie przeciw niemu wystąpią. Tymczasem rząd włoski, natychmiast po swojem wystąpieniu przeciw Grecji, oświadczył, że nie uznaje Ligi narodów za powołaną do rozstrzygnięcia jego sporu z Grecją. Liga, chcąc nie chcąc, musiała się do tego zastosować i wprawdzie nad zatargiem włosko-greckim obradowała, jednak na rozstrzygnięcie się nie odważyła i oddała je Radzie ambasadorów, do której wchodzą tylko przedstawiciele wielkich mocarstw. Powaga Ligi narodów została więc gruntownie zachwianą. Pokazuje się, że mocarstwa uważają Ligę tylko za narzędzie w swoich rękach do załatwiania spraw, dotyczących mniejszych państw i narodów.

Tydzień ubiegły przyniósł duży

zwrot w Niemczech.

Katastrofa gospodarcza przybrała tam takie rozmiary, że rząd niemiecki musiał nareszcie zrozumieć, iż niema innej rady dla Niemiec — tylko **porozumieć się z Francją** i zacząć nareszcie wypełniać zobowiązania, w traktacie wersalskim przyjęte, a więc przedewszystkiem płacić Francji odszkodowania wojenne. Pieniądz niemiecki spadł tak strasznie, że właściwie niema wartości. **Za dolara płaci się 56 miljonów marek niemieckich.**

Nic dziwnego, że przy tej wartości marki **krowa kosztuje w Niemczech półtora miljarda, a kilogram chleba 3 miljony marek.** Są to już stosunki, przypominające bolszewicką Rosję. Ludność niemiecka zrozumiała teraz, że do finansowego nieszczęścia doprowadził ją rząd przez swój opór wobec Francji. Rząd niemiecki płacił robotników i urzędników w zagłębiu Ruhr, żeby tylko nie pracowali dla Francuzów, którzy zajęli to zagłębie. Płacił i płacił, drukował pieniądze bez rachuby, aż zniszczył wartość tych pieniędzy i wywołał niesłychaną drożyznę i zupełną ruinę życia gospodarczego. Pod naporem ludności **rząd niemiecki zdecydował się nareszcie zacząć układy z Francją.** Te układy rozpoczną się chyba niezadługo. Gdy doprowadzą do rezultatu, to nareszcie cała Europa odetchnie i życie gospodarcze powoli dojdzie do równowagi.

Od Wydawnictwa.

Niesłychany wzrost kosztów papieru i druku zmusza nas znowu do podniesienia ceny »Piasta«. Dla prenumeratorów »Piasta« **prenumerata kwartalna wynosić będzie od dnia 1 października 24.000 mkp.**

W drobnej sprzedaży **cena numeru „Piasta" wynosi już od tego numeru 2.000 mkp.** za egzemplarz.

Zaznaczamy, że cena pism codziennych wynosi już 5.000 mkp. za egzemplarz.

Za Wydawnictwo »Piasta«

Andrzej Średniawski, Jakób Bojko.

Zjazd młodzieży.

W niedzielę **dnia 16 b. m.** odbędzie się **w Dębicy zjazd młodzieży** z następującym porządkiem obrad:

Po południu (godz. 3):

1) Zagajenie — prezes O. Z. M. Dyr. *Passowicz.*

2) „Idea Związku Młodzieży" — prof. *Rouppert* z Krakowa.

3) „Przedstawienia amatorskie i ich znaczenie dla ludu" — p. *Matysek.*

4) „Samokształcenie jako przygotowanie do życia obywatelskiego" — poseł *Jedynak.*

5) „Udział młodzieży w rozwoju rodzimego handlu" — prof. *Staroń.*

6) „Ojczyzna a młodzież" — p. *J. Róg.*

7) Śpiewy, deklamacje i muzyka.

Wieczór:

Koło młodzieży z Gawrzyłowy odegra sztukę: „Piastowe wnuki", Koło z Brzezin: „Chrapanie z rozkazu", a chór Koła z Olchowy odśpiewa szereg pieśni.

Młodzież i jej przyjaciół prosimy o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w zjeździe.

P. Passowicz. Fr. Stachnik.

Baczność ludowcy!

W Pilzneńskiem: Dnia **17 września** w południe odbędzie się **w Pilznie** wiec sprawozdawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast". Przedmiotem obrad będą ważne sprawy polityczne bieżącej chwili oraz sprawy organizacyjne. Referować będą **posłowie Brodacki** i Berek. Ludowcy, zjawcie się licznie!

Zarząd pow. P. S. L.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 16 września: Kornelego; poniedziałek, 17 września: Piętna św. Franciszka; wtorek, 18 września: Zofji, Ireny; środa, 19 września: Janarego; czwartek, 20 września: Eustachego; piątek, 21 września: Mateusza; sobota, 22 września: Tomasza; niedziela, 23 września: Tekli.

W poniedziałek dnia 17 września, o godz. 1 w południe pierwsza kwadra.

Zjazd okręgowy P. S. L. Małopolski wschodniej odbył się w niedzielę dnia 9 b. m. we Lwowie. Wziął w nim udział prez. Witos oraz minister Osiecki. Sprawozdanie ze zjazdu umieścimy w następnym numerze. Zaznaczamy tu tylko, że zjazd był bardzo liczny, a przebieg obrad bardzo poważny.

Walny zjazd Tow. Szkoły Ludowej odbędzie się tego roku we Lwowie dnia 29 i 30 b. m. w sali ratuszowej.

Na wyjazd do Ameryki wydał Konsulat amerykański w Warszawie do 1 b. m., około 24 tysiące wiz. W tym roku wyda ich jeszcze około 7 tysięcy. Urząd emigracyjny, w którego rękach znajduje się prawie tyle „Affidavitów“, załatwi te „affidavity“ w ciągu miesiąca i dalej prawdopodobnie przyjmować ich już nie będzie.

Echa procesu Fedaka. Rusin Stefan Fedak, który swego czasu strzelał do samochodu, wiozącego naczelnika państwa p. Piłsudskiego we Lwowie, skazany został, jak wiadomo, na 6 lat ciężkiego więzienia. Obrońca jego wniósł zażalenie nieważności. Sąd najwyższy w ubiegłym tygodniu odrzucił to zażalenie.

Przywóz towarów zbytkownych z zagranicy do Polski będzie niesłychanie obostrzony. Rząd przygotował już odpowiednie zarządzenia. W ten sposób przestaną marki polskie płynąć za granicę niepotrzebnie. Nie stać nas na zbytki.

Zjazd strażacki w Krakowie. W niedzielę dnia 9 b. m. odbył się w Krakowie zjazd straży pożarnej województwa krakowskiego. Wzięło w nim udział około 1500 strażaków z Małopolski zachodniej oraz delegaci z Kongresówki, z obydwóch Śląsków i z Wielkopolski. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, następnie odbyły się wspaniałe ćwiczenia strażackie na dziedzińcu strażnicy. Po ćwiczeniach odbyło się rozdanie strażakom dyplomów za wysługę lat. Dyplomy te otrzymało 11 strażaków z Krakowa, 17 z Wieliczki, 4 z Bieżanowa, 4 z Lipnicy górnej, 13 z Bochni, 9 z Dziekanowic, 8 ze Spytkowic, 11 ze Suchej, 10 ze Sierszy, 5 z Polanki i 19 z Trzebini. Następnie w sali ratuszowej odbyło się zebranie, na którem uchwalono założyć wojewódzki związek strażacki z siedzibą w Krakowie. Do rady wojewódzkiej wybrani zostali pp.: wiceprezydent Rolle, Kuc, Nazimek, Obidowicz, Dworski, dyr. Polskiej Dyrekcji wzaj. Ubezpieczeń Bednarski, Ścieżka, Woliński, Gorączko i Worek.

Nowa gospodarcza placówka włościańska. W ubiegłą niedzielę założona została w Poznaniu nowa włościańska instytucja gospodarcza pod nazwą „Zjednoczenie włościan, spółdzielnia rolniczo-handlowa“.

Podziękowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo: „Zarząd pow. Koła Związku Inwalidów w Wieliczce wyraża podziękowanie Dyrekcji Składnicy Kółek rolniczych w Wieliczce, za udzielenie związkowi paru worków cukru. Zysk ze sprzedaży tego cukru użyto na kupno książek dla dzieci inwalidów i wdów po poległych.

Miljonówka. W ubiegłą sobotę z powodu święta nie było ciągnienia miljonówki. Zato w sobotę dnia 15 b. m. wylosowane zostaną dwa numery. Kurs miljonówki wynosi obecnie na giełdzie 17 tysięcy marek.

Kurs marki polskiej mniejwięcej się utrzymuje. Za dolara płaci się 240 tysięcy, za franka szwajcarskiego 44.900, za franka francuskiego 14 tysięcy, za koronę czeską 7.400, za koronę austryjacką 3 marki 50 fen. Minister skarbu **zamknął w poniedziałek wszystkie giełdy pieniężne w Polsce.** Kurs walut ustalać będzie odtąd tylko Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa. Skutki tego zarządzenia okazały się natychmiast. Na czarnej giełdzie w Warszawie spadły odrazu wszystkie waluty zagraniczne.

Walka bolszewików z religją nie ustaje. W ciągu bieżącego roku rząd sowiecki zamknął 60 cerkwi i dwa klasztory. Onegdaj w Moskwie młodzież bolszewicka w jednym z kościołów zrzuciła z ołtarza krucyfiks i ustawiła w jego miejsce popiersie Marksa, ojca socjalizmu.

Energiczna kobieta. We wschodniej Rosji, koło Błagowieszczenska, wybuchło onegdaj nagłe powstanie przeciw bolszewikom. Ludność sformowała oddziały, liczące koło 7.000 osób, które z bronią w ręku zaczęły wyrzucać bolszewickich komisarzy. Na czele powstania stanęła 26-letnia włościanka. Porwała się ona na rząd bolszewicki za to, że jakiś komisarz kazał jej wymierzyć 20 różg za to, że poważyła się krytykować rządy bolszewickie.

Z prasy.

Tak to już było zawsze i jest jeszcze na świecie, że ludzie radzi gonią za wszelkiemi nowinkami, a już na obiecanki, choćby najniemożliwsze, lecą jak muchy na miód, niepomni, że czasem i kwiat, piękny na oko, przy dotknięciu się go rani dotkliwie kolcami.

Tak, jak z tym kolącym kwiatem, jest u nas ze socjalizmem i z tem wszystkiem, co od niego pochodzi. A chociaż na socjalistach poparzyło się już u nas nieraz społeczeństwo, a przedewszystkiem chłopi, to jednak są jeszcze ludzie na wsi, co socjalistom wierzą, dlatego, bo się jeszcze nie zawsze dowiedzieli prawdy, co socjaliści stworzyli tam, gdzie już władzę w swoich rękach mieli albo jeszcze mają.

Może najmniej zła narobili jeszcze socjaliści w Polsce, nie dlatego, żeby nie chcieli, ale z tego powodu, że są za słabi. Natomiast w takiej Rosji, gdzie rządzą już bolszewicy, t. j. socjaliści czystej wody, gdy z teorji przeszli do pracy realnej, rezultaty są nieoczekiwanie okropne. Posłuchajmy, co ogłosiły pisma rosyjskie, a za niemi polskie, o rządach bolszewickich za okres sześcioletni, bo tyle już lat rozpierają się tam bolszewicy.

Otóż za te sześć lat ich rządów, a właściwie najokropniejszego, jaki sobie wyobrazić można, terroru, bolszewicy **potrafili w pierwszych trzech latach** postawić przed sąd i **stracić przez rozstrzelanie** 1,802.436 (jeden miljon ośmset dwa tysiące czterysta trzydzieści sześć) osób, między któremi było 139.350 robotników i **851.218 chłopów**, a więc tych ludzi, dla których Lenin i Trocki, dzisiejsi krwawi carowie Rosji, gotowali rzekomo raj w Rosji pod swojemi rządami! Ponadto **od epidemij i głodu padło 10 do 12 miljonów ludzi.**

Bolszewicy nietylko że wymordowali blisko dwa miljony ludzi, ale także i tym, których przy życiu pozostawili,

zrujnowali egzystencję, rozkradłszy prawie cały majątek narodowy Rosji. Z przedwojennego przemysłu 6 procent fabryk jest zaledwie czynnych, a ilość płodów rolnych zmalała o połowę. Przed wojną miała Rosja 36 miljonów koni, dziś ma 5 i pół miljona, zaś budżet państwowy wynosi „tylko“ 98 procent niedoboru!

To zrobili teoretycy bolszewiccy z bogatej i kwitnącej Rosji, a co zrobili w Niemczech? Wprawdzie obecna katastrofa Niemiec nie jest wyłączną zasługą socjalistów, ale dobrze dowiedzieć się, jak w tym chaosie radzili sobie socjalistyczni robotnicy, podjudzani przez swoich przywódców, aby zdobyć żywność. Oto organ p. Stapińskiego „Przyjaciel Ludu“ (który, nawiasem mówiąc po ustąpieniu z redakcji osławionego Sanojcy stał się dużo przyzwoitszym w stosunku do chłopów i P. S. L.) przynosi w nrze 94 na podstawie pism niemieckich następujące godne zastanowienia dla naszych chłopów fakta:

„Gdy wskutek samobójczej polityki Niemiec marka niemiecka spadła do zera, a wskutek tego drożyzna wzrosła i nastąpiło utrudnienie aprowizacji miast, socjaliści kazali robotnikom iść na wieś i rabować wszystko chłopskie mienie. Wybrali się też socjalistyczni robotnicy w pełnem uzbrojeniu na wsie do siedzib chłopskich i wszędzie rabowali chłopom środki żywności, a kto się sprzeciwił, tego wprost przymuszali kiciem, aby im oddał i jeszcze za karę musieli chłopi niemieccy na swoich plecach znosić im swój dorobek na oznaczone miejsce. W dodatku konfiskowano im czyli poprostu wprost rozkradano sprzęty domowe, bieliznę, rowery, maszyny do szycia, często nawet łóżka, krzesła i inne sprzęty domowe. W niektórych znowu okolicach zachęcone przez bolszewików tłumy wyruszyły na pola i tam zniszczyły i zrabowały plony, jak i bydło, które potem sprzedawano w miastach po wysokich cenach. Rekwizycje te potrwają tak długo, według nakazu socjalistycznej sekcji, dopóki się nie zarekwiruje wszystkiego, co chłopi posiadają“.

Tyle oto pozostało z socjalistycznych obietnic dla chłopów w Rosji i Niemczech, taki oto raj dla chłopów stworzyli socjaliści w Rosji, tosamo zaczynają robić w Niemczech, a i polskich chłopów nie co innego czeka, gdy pójdą na lep socjalistów, bo socjalizm jest największym, krwiożerczym wrogiem chłopów i tam, gdzie ma siłę, niszczy z zapamiętałością chłopski dorobek, pracę i ich samych.

To też niedziw, że wszystkie narody, patrząc dziś na to, co się dzieje w Rosji i w Niemczech, pozbywają się zarazy socjalistycznej. Już dawniej stłumiła socjalizm w zarodku demokratyczna Ameryka, pozbywa się go powoli Francja, a Włochy, gdzie socjalizm kończył już swoją robotę destrukcyjną, pozbyły się z inicjatywy słynnego Mussoliniego (nawiasem mówiąc dawnego socjalisty), zupełnie socjalistów, albo ich tak stłumiły, że siedzą cicho „jak trusie“. Można się godzić lub nie godzić z metodami Mussoliniego, ale przecież wierzyć trzeba, że miarka cierpliwości musiała się Włochom przebrać, a zbrodnie socjalistów musiały być wielkie, jeźli prawie cały naród włoski przyklasnął jego zbożnemu przedsięwzięciu oczyszczenia pięknych Włoch z socjalistycznej szarańczy.

To, co się dzieje z chłopami w Rosji i Niemczech, powinno być dla nas chłopów nauką, a z Włoch powinniśmy brać przykład do działania. Po Włochach powinna przyjść kolej na Polskę. Im wcześniej się to stanie, tem lepiej i zdrowiej dla chłopów. *M.*

Listy.

Lud całej Polski jednej myśli.

Piotrków, w Kongresówce. Onegdaj odbył się u nas powiatowy zjazd delegatów połączonych stronnictw Piasta i Zjednoczenia. Zjazd uchwalił jednomyślnie przesłać prez. ministrów Witosowi wyrazy czci i hołdu za obronę interesów ludu i państwa. Depeszę podpisali członkowie prezydjum pp.: Wallas, prof. Rozmus, Aleksander Fijałkowski, Leon Bityk, ks. Kozakowski, były poseł Kotas, wójt Piech i Leon Jaszcz. *Uczestnik.*

Lida, ziemia wileńska. Obradował tu onegdaj Zarząd związku zdemobilizowanych ochotników powiatu lidzkiego. Uchwalono cześć i hołd dla prez. Witosa oraz przesłano mu depeszę z życzeniami owocnej pracy dla państwa i ludu. *Hariukiewicz*, sekr.

Pogrzybno w Odolanowskiem, Wielkopolska. Odbyło się u nas dnia 25 sierpnia zebranie ludowe. Omawiano najważniejsze sprawy polityczne i gospodarcze. W dyskusji domagano się najrychlejszego zlikwidowania osad niemieckich w Poznańskiem, domagano się otwarcia granic dla eksportu zboża, oraz unormowania cen za produkty fabryczne. Ze szczególnem uznaniem podnoszono działalność prez. Witosa. Uchwalono rezolucję, wyrażającą prez. Witosowi za pracę około utworzenia polskiej większości w Sejmie gorące uznanie i podziękowanie. Zebrani ślubowali, iż stać będą niewzruszenie przy P. S. L., które jedynie skutecznie broni interesów ludu. *Sikora.*

Prądy polityczne w Łańcuckiem.

Grodzisko Dolne w Łańcuckiem. Jak wszędzie, tak i w naszej wsi, są różne prądy polityczne. Olbrzymia większość ludności stoi jednak twardo przy „Piaście“. Pokazało się to przy wyborach. Dziewięć dziesiątych głosów padło na listę Piastowców, a tylko reszta na wszystkie inne listy. Uganiał się tu za „Wyzwoleniem“ niejaki Wojciech Szpila, austrjacki komisarz zbożowy. Zbałamucił pewną część ludzi, którzy oddali głosy na „Wyzwolenie“. Dziś tego żałują, bo się przekonali, do czego „Wyzwolenie“ prowadzi. Przypuszczam, że i p. Szpila zmienił zdanie. Jestem pewny, że gdyby się który „Wyzwoleniec“ w naszej wsi pojawił, to nawet ci, którzy na „Wyzwolenie“ głosowali, daliby mu drogowskaz do Moskwy. Jechałby — jak na samolocie. Utworzenie polskiej większości w Sejmie powitaliśmy z zadowoleniem. Wierzymy, że ta większość wyprowadzi państwo z bagna. Wprawdzie wiele się nie zmieniło dotąd, ale to nas nie przeraża, bo wiadomo, że wielkie rzeczy wymagają czasu. Wierzymy, że **prez. Witos** da sobie radę z trudnościami, jakie się dziś przed nim piętrzą, tak, jak **dał sobie radę w roku 1920**, kiedy zdawało się, że już po naszej niepodległości. Wówczas na jego wołanie chwyciły za broń tysiące młodzieży, nawet z poza granic Polski, na przykład z Rumunji, do których i ja mam zaszczyt należeć. Krwią i życiem, złożonem w ofierze, uratowaliśmy Ojczyznę. Dziś państwo jest w położeniu nie wiele lepszem, jak wówczas. **Jeżeli lud cały pójdzie ławą za prez. Witosem tak, jak poszedł wówczas, to i teraz, wprawdzie nie orężem, ale cierpliwością, wytrwaniem i ofiarnością wykujemy zwycięstwo i lepsze czasy.** Prez. Witosowi w ciężkiej jego pracy „Szczęść Boże“.

Józef Rydzik.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Sprostowanie.

Białystok. W numerze „Piasta“ z dnia 19 sierpnia b. r. pojawił się list, podpisany przez p. Stanisława C i c h e g o z Pawłosiowa, ostrzegający czytelników przed działalnością naszej firmy. Szczegóły, podane w tym liście, nie odpowiadają prawdzie. Przedsiębiorstwo nasze pod firmą „Produkcja“ mieści się w samym środku miasta, naprzeciw kościoła i nie potrzeba go wcale szukać przy pomocy policji. Każdy je łatwo znajdzie. P. Cichy, pomimo, że w ogłoszeniach zaznaczaliśmy wyraźnie, że ceny poszły w górę, zażądał od nas towaru po cenach starych, czego zrobić nie mogliśmy. Nie chcąc wywoływać niezadowolenia, zwróciliśmy mu z własnej woli koszta podróży w kwocie 150.000 mkp., a p. Cichy pisemnie oświadczył, że uważa sprawę za załatwioną i że żadnych pretensyj do naszej firmy nie ma. Stwierdzić musimy, że firma nasza działa już od 20 lat i może się poszczycić stosem podziękowań od Kółek rolniczych i osób urzędowych, które z towarów, od nas otrzymanych, były i są zadowolone. P. Cichy wyrządził nam krzywdę, niczem niezasłużoną. Za firmę fabryczną „Produkcja“, składy sukna i bławatów *S. Sztaum.*

Odpowiedzi Redakcji.

W. Janas, Sławsko Wielkie: Odpowiedzieliśmy wyczerpująco listownie. Sprawę poruszamy w „Piaście“. Do końca roku należy się nam 34 tysiące. — **W. Maślanka, Słaborowice:** Sprawę przedłożyliśmy ministrowi kolei. — **Autor listu z Iwkowej:** Dlaczego list nie podpisany? Zamieszczamy tylko listy, podpisane imieniem i nazwiskiem. Nie wydrukujemy. — **J. Adamiak, Pakoszówka:** Uwagi słuszne. W najbliższym czasie rozpoczniemy druk tych rzeczy. — **Czytelnicy w Skawinie:** Listu nie drukujemy, bo z zasady nie drukujemy listów nie podpisanych. Cały szereg tych rzeczy, o których pan pisze, jest już w robocie. W urzędach jest i będzie coraz mniej panien, których rzeczywiście było zadużo. Co do kolei, to zmniejszenie liczby funkcjonarjuszów kolejowych musi być bardzo silne. Przedewszystkiem musi się usunąć owe tysiące rzekomych pracowników na torze, którzy całemi tygodniami kręcą się na przestrzeni kilku metrów i udają, że robią, bo właściwie nic nie robią. Obsada poszczególnych dworców, zwłaszcza mniejszych, będzie sprowadzona do stanu przedwojennego. Nie będzie już kasjerek tam, gdzie ich nie było przed wojną, nie będzie na małych dworcach naczelników złotokołnierzowców. Trzeba jednak poczekać cierpliwie, bo tych rzeczy odrazu się zrobić nie da. — **Oleś:** Istnienie teatrów z pewnością nie przyczynia się do spadku polskiej marki. Chodzi do teatrów ten, kto ma na to pieniądze; kto nie ma, ten się bez teatru obchodzi. Teatry są na całym świecie, a im naród ma większą kulturę, tem ma więcej teatrów. Pożądaną jest rzeczą, by i na wsiach były kółka amatorskie, któreby urządzały przedstawienia teatralne. Takie przedstawienia podnoszą ducha, odrywają od pijaństwa, jednem słowem, przynoszą pożytek. A pan chce, by prez. Witos pozamykał teatry?! Nie należy stawiać żądań, których się nie rozumie. Narażają one tego, który je stawia, na śmieszność. Inna rzecz z tem, żeby z urzędów pousuwać siły kobiece. Trzeba jednak przyznać, że między kobietami jest dużo bardzo dzielnych pracownic. Usunięcie takich byłoby dla państwa niekorzystne. — **J. Nowak, Szczawnica:** Może pan swoje projekty przesłać ministrowi skarbu, Warszawa, ul. Rymarska 5. — **St. Augustynowicz, Solec nad Wisłą:** Trzeba wnieść podanie do Kuratorjum, czy to w Wilnie czy Łucku, a może, o ile są jakie takie kwalifikacje, uda się otrzymać posadę, z tem, że potem zda się maturę. Do podania dołączyć odpis ostatniego świadectwa szkolnego, opis przebiegu życia, metrykę, dowody wojskowe oraz świadectwo moralności, wystawione przez urząd gminny i parafjalny. O posadę listonosza trzeba się starać w Dyrekcji poczt, w której obrębie się mieszka. Rzecz jasna, że poczta powinna przyjmować do tych lekkich prac przedewszystkiem inwalidów. Co prawda, dziwić się trzeba zdrowym i silnym, którzy się decydują na pełnienie funkcyj listonoszów, bo poczta płaci bardzo kiepsko, a przecie człowiek, mający dobrze w głowie i silne ręce, może dziś dobrze zarobić. — **A. Polak, Jawiszowice:** List posłany tam, gdzie należy, prawdopodobnie w tym samym dniu, kiedy był pisany list do pana. — **L. Nitoń, Maków:** Zwrócić się do księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek Główny, Linja A-B. **F. Kamiński, Gorzków:** O jakie papiery chodzi? Otrzymujemy codzień listy z rozmaitemi dokumentami i odrazu je zużytkowujemy, odsyłając tam, gdzie należy. Nie jesteśmy w stanie notować każdej sprawy, ani też każdej sprawy pamiętać. — **J. M.:** Nieomal wszystko, co dotychczas w sprawie konkurencji przedsięwzięto w gminie, sprzeciwia się jaskrawo obowiązującym przepisom. W myśl postanowień ustawy z dnia 16 kwietnia 1896, Dz. U. K. Nr 25, rozkładanie ciężarów, wynikłych z konkurencji, nastąpić powinno odpowiednio do opłaconej należytości podatków bezpośrednich. Rozłożenie tych ciężarów nie wedle podatków bezpośrednich, ale od numerów domów, jest sprzeczne z ustawą. Przysługuje panu prawo, w myśl § 57 ustawy z 7 maja 1874, Dz. P. P. 50, wnieść zażalenie do starostwa, a także odwołanie do województwa, względnie nawet do ministerstwa spraw wewnętrznych. Starostwo zarządzi przez swojego delegata rozkład ciężarów, według postanowień działu V ustawy gminnej oraz przytoczonych wyżej ustaw, w ten sam sposób, jak rozkład innych wydatków gminnych. — **A. Reczek, Drohobycz:** O jaki to podatek zarobkowy chodzi? Szkoda, że nam pan nie podał dokładnych szczegółów. Naszem zdaniem, sądząc tylko z tego, co pan napisał, podatek ten ściągany jest bezprawnie. Wyczerpującą odpowiedź moglibyśmy dać tylko po otrzymaniu szczegółowych informacyj, gdzie pan pracuje, jaką pan ma pensję, kto panu ten podatek ściąga i t. d. — **T. Kruk, Trzebunia:** Uregulowanie serwitutów łączy się z przeprowadzeniem ustawy o reformie rolnej. Sprawa ta będzie uregulowana, ale oczywiście nie da się załatwić odrazu. Jest tych spraw kilkadziesiąt tysięcy, nieraz bardzo zawiłych. Na załatwienie ich trzeba będzie kilka lat czasu. Przewodnik po Krakowie może pan otrzymać w każdej księgarni krakowskiej. Co do poruszonych spraw, złączonych z drożyzną, to jedyny ratunek jest w uzdrowieniu skarbu państwa i wprowadzeniu nareszcie wartościowego pieniądza. Rząd przygotowuje wydanie pieniędzy, opartych na złocie. Jest nadzieja, że za kilka miesięcy, może jeszcze w tym roku, utworzony zostanie bank emisyjny i wejdą w życie te nowe pieniądze. Wtedy przestaniemy nareszcie liczyć na miljony i miljardy, a będziemy liczyć na dziesiątki i setki. Wtedy też zniknie drożyzna. — **D. T., Łopianka:** Zamieszczamy. Gdyby cena nie była się podniosła z dniem 1 października, miałby pan prenumeratę zapłaconą do 30 listopada. Tak będzie ona zapłacona tylko do 30 października. Prosimy pisać częściej. — **W. Bród, Tarnów:** Załatwione wedle życzenia. — **Prenumerator Nr 8:** Na razie takich kursów niema. Jeśli będą utworzone, zawiadomimy w „Piaście“. — **Fr. Misieńko, Urze-**

jowice: Rozporządzenie owo dotyczy tak tych, którzy zostali teraz uznani za zdolnych, jakoteż czystych ochotników.

St. Halota, Ryje: Zwrócić się do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8 i poprosić o wystaranie się o odpowiedni przydział cukru dla pszczół. Najlepiej byłoby zrobić wspólne podanie większej ilości pszczelarzy. Do końca września ma pan zapłacić 7.500 mkp. — **Młody Piastowiec:** Radzimy napisać do posła inż. Jakóba Pawłowskiego, Lwów ul. Mickiewicza 26 i poprosić o interwencję w Dyrekcji ceł. — **J. Dziedzic, Czerniczyn:** Wojskowość nie ma już ziemi na osadnictwo wojskowe. O ile pan ma odznaczenia wojskowe, lub o ile pan jest inwalidą, może się pan starać o osadę likwidacyjną, t. j. po Niemcu, w Wielkopolsce albo na Pomorzu. Gdy nowa serja tych osad będzie sprzedawana, ogłosimy w „Piaście" szczegóły, jak się o to starać. Te osady trzeba jednak kupować. Na wschodzie ziemia jest tańsza, a gdy będzie przeprowadzana reforma rolna, to będzie jeszcze tańsza. Lepiej więc rozglądać się na miejscu za czemś odpowiedniem. Do końca września ma pan dopłacić 4.500 mkp. — **W. Burówna, Raszków:** Pismo wysyłamy regularnie. Trzeba się upomnieć na tamtejszej poczcie. Pieniądze otrzymaliśmy. Po książkę zwrócić się do Księgarni św. Wojciecha, Poznań, Plac wolności. Przyślą ją za zaliczką. — **R. Rocławski, Białaszewo:** Część Hallerczyków, którzy pochodzili z Ameryki, odjechała do Ameryki. Ci, co w Polsce zostali, musieli odbyć ćwiczenia, jako rezerwiści. — **Zięba, Rojewo:** Sprawę spłat ma dopiero uregulować Sejm. Byłoby ciężką krzywdą, gdyby szczęśliwi posiadacze gruntu mogli dokonywać spłat w markach. Prawdopodobnie Sejm stanie na stanowisku, że spłaty rodzinne muszą być dokonywane wedle wartości złotej. Pan powinien otrzymać tyle, by się to równało co do wartości 800 koron, by pan mógł za to kupić tyle, co pan mógł kupić za 800 koron. Pieniądze otrzymaliśmy; gazetę pod wskazanemi adresami wysłaliśmy. Za rozszerzanie pisma dzięki. — **Juljan K., Wełpa:** Żądany numer wysłano. Adres zmieniony. Marzeniem naszem jest wydawanie przy „Piaście" ilustrowanego dodatku. Pociąga to jednak dzisiaj za sobą takie szalone koszta, że na razie nie możemy myśleć o wydawaniu takiego dodatku. Gdy się stosunki walutowe ureguluja, pomyślimy o tem. Po obrazy może się pan zwrócić do firmy J. Kurkiewicz, Kraków, Mały Rynek. —

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Każdy włościanin przemysłowcem!

Żądajcie
88 Nr bezpłatnego katalogu Nr 88
maszyn i form do wyrobów cementowych
a więc:
dachówek, cegieł, pustaków, rur studziennych, drenowych, kanałowych, słupów parkanowych i t. d. 1010 5 6
z fabryki maszyn Braci Hoffmann
w Łodzi, ul. Kilińskiego L. 154.
Najkorzystniejsza lokata kapitału!!!



ZGŁASZAJCIE SIĘ PO INFORMACJE
920 **USTNIE LUB PISEMNIE.** 8 0

Czego czekacie Polacy i Polki?

Przecież widzicie, że wszystko, co chwila drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje dla własnej potrzeby coś z towarów, więc nie odkładajcie na później, a zwróćcie się zaraz z pisemnemi zamówieniami do składu fabrycznego **„Polska manufaktura" w Łodzi**, gdzie są do nabycia po najtańszych fabrycznych cenach

8 sztuk resztek

jak: cały komplet tylko za 1,150 000 mkp., a mianowicie: 3 metry podwójne na ubranie męskie, 3 metry podwójne na ubranie damskie, 3 metry płótno podwójne na koszule męskie, na 1 śliczną bluzkę, na 1 fartuch damski, jedną chustkę wiosenną, 1 parę pończoch damskich, 1 parę skarpetek męskich, wszystko razem, bo jeszcze ze starych zapasów, tylko za 1,150.000 mkp. wysyłam każdemu za zaliczką pocztową. 1075 2 2

UWAGA: Ci, którzy nadeślą zaraz 50.000 mkp. zadatku, nie płacą kosztów opakowania, ani pocztowej opłaty. Komplety po starej cenie wysyłamy tylko w krótkim terminie. Zamówienia prosimy adresować: **Skład fabryczny „Polska manufaktura" Łódź,** Skrzynka pocztowa 242.

Baczność! **Baczność!**

Tanie majątki.

Kto chce kupić tanio majątek ziemski, niech się zgłosi z całem zaufaniem pod niżej podany adres. Majątki podrożeją o dalsze 100% (procent). Najkorzystniejsze ulokowanie i oprocentowanie pieniędzy jest na majątku ziemskim. Ażeby zapobiec lichwiarskim spekulacjom niektórych Banków, podejmuję się wystarać z Banku pożyczki specjalnie na gospodarstwa do 100 miljonów mkp., na dogodnych warunkach:

1) **51 morgów** dobrej ziemi, budynki murowane, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 250 miljonów mkp.

2) **44 morgi,** ziemia pszenna, budynki murowane, 5 sztuk bydła, 2 konie, 3 świnie, maszynerja kompletna. Cena 350 miljonów mkp.

3) **53 morgi** dobrej ziemi, zabudowania w dobrym stanie, jak stoi i leży. Cena 270 miljonów mkp.

4) **38 morgów** dobrej ziemi, budynki murowane jak stoi i leży. Cena 200 miljonów mkp.

5) **31 morgów** dobrej ziemi, zabudowania w dobrym stanie jak stoi i leży. Cena 150 miljonów mkp.

6) **15 morgów** I. kl., budynki murowane pod dachówką, 1 koń, 2 krowy, 2 świnie. Cena 150 miljonów mkp.

7) **25 morgów** I. kl. ziemi, w tem 4 morgi grubego lasu, 1 koń, 3 sztuki bydła, 2 świnie, zabudowania murowane pod dachówką. Cena 200 miljonów mkp.

8) **10 morgów** i restauracja, 1 koń, 2 sztuki bydła, w wielkiej wiosce bez konkurencji.

9) **Dom** w mieście powiatowem, do tego 1 mórg ogrodu i 2 morgi dzierżawy, nadaje się dla rzemieślnika. Cena 120 miljonów mkp.

10) **108 morgów,** ziemia I. i II. kl., w tem 15 morgów łąki, 6 morgów stawu z rybami, wszystkie budynki murowane, pod dachówką, 10 sztuk bydła, 10 owiec, 6 sztuk świń, 3 konie, maszynerja kompletna. Cena 500 miljonów mkp.

Oprócz tych mam jeszcze więcej majątków do wyrobu mniejszych i większych.

Zwraca się uwagę że wszystkie majątki będą sprzedawane z[...]dem tegorocznem żniwem, i ceny majątków obowiązują najdalej do dni 14 od dnia ogłoszenia z powodu stałego spadku marki polskiej.

Zgłoszenia przyjmuje **Józef Netter, Kępno,** ulica Nowa 261.

Jechać pociągiem Kraków — Górny Śląsk — Kępno. **Ostrzegam powtórnie przed agentami na dworcu w Kępnie.** Ażeby uniknąć niepotrzebnie kosztów uprasza się wszystkich wybierających się na kupno zabierać ze sobą zadatek lub też całą gotówkę. 1085

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNIE

cennika na różne gatunki bielizny i innych artykułów.
Adresować: 1064 2 2
PIERWSZA WYTWÓRNIA, ŹRÓDŁO BIELIZNY
I. RABINOWICZ
BIAŁYSTOK, NOWY ŚWIAT L. 11.

RADZĘ WSZYSTKIM 1043

przyjezdnym do Łodzi zwiedzić **skład fabryczny** pod firmą **„NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO".** Hurtownie i detalicznie — tanio, bo w mieszkaniu prywatnem. **Łódź, ul. Dzielna 36, telefon 1387.** Prosta droga z dworca kaliskiego tramwajem Nr 5 lub 8. — Poleca ze składu: **Dział bawełniany:** Szajblera i Gromana, Krusze i Endera, I. K. Poznańskiego. **Dział sukienny i chustki:** Karola Benicha, S. Barcińskiego i Ski, tomaszewskich firm i innych. Również: etaminy, batysty, satyny i kretony. — **Uwaga:** Załatwiam pocztowe zamówienia szybko i solidnie. — Stowarzyszeniom udzielam kredytu. — **Ceny fabryczne.**

Kupujmy u chrześcijan!

Największy fabryczny skład manufaktury **w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej L. 44, na I-em piętrze,** Chrześcijański dom handlowo-przemysłowy Bronisław Jagoda i Ska. »JARMARK ŁÓDZKI«, Sp. akc. z kapitałem 200-miljonowym. Oddział w Katowicach, w domu własnym, ul. Sachsa L. 10. Polecamy towary na ubrania damskie i męskie, kamgarny, sukna, korty wełniane, szewioty półwełniane, trykotarzę, bieliznę, chustki, garderobę, płótna, wszystkie gatunki białych i kolorowych, bawełnianych towarów. Dla pp. Hurtowników, Kupców i wogóle większych odbiorców jesteśmy pierwszem źródłem do zaopatrzenia się w jednem miejscu we wszystkie rodzaje towarów **po cenach fabrycznych**. Instytucjom rządowym i komunalnym sprzedajemy na kredyt. Nasz dział ekspedycyjny wysyła materjały w małych odcinkach.

UWAGA! Kto tylko posiada nieruchomość, ten powinien poprawić sobie byt i takiemu dopomożemy do otwarcia handlu manufakturą, garderobą i galanterją, przy minim wkładzie gotówki. Udzielamy u siebie wyczerpujących informacyj po otrzymaniu wyciągu hipotecznego, obecnie sprawdzonego. PP. właściciele trafik, dystrybucyj i restauracyj którzy macie likwidować, nie wypuszczajcie z rąk swych lokali handlowych, otwierajcie handle z manufakturą, garderobą i galanterją. Wszystkim rozpoczynającym handlować, towary sprzedajemy na kredyt, oparty na pewnej gwarancj. Otwierajcie własne handle, takich jest wszędzie brak.

1072 2 0

OBYWATELU! ZASTANÓW SIĘ!

Nim masz nabyć coś z manufaktury, napisz wpierw pocztówkę do najtańszego w Polsce źródła manufaktury, wskaż swój wyraźny i szczegółowy adres, to

ci wyślą darmo Cennik Nr. 2

na wszystkie gatunki manufaktury z ostatniemi cenami. To cię ocali od sideł paskarzy **i zaoszczędzi ci setki tysięcy. „Źródło manufaktury" wysyła każdemu do domu najpiękniejsze towary po cenie fabrycznej.** — Adres naszej ekspedycji:

„ŹRÓDŁO MANUFAKTURY"

EKSPEDYCJA 1062 2 2

Warszawa, ul. Świętojerska 18-a.

!!! ROLNICY !!!

SIARCZAN AMONOWY o zawartości 20% azotu wolny od domieszki rodanu i cjanu.

SÓL POTASOWĄ 20—35% poleca w ładunkach wagonowych oraz w mniejszych partjach

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE S. A.

Kraków, ulica Sławkowska 1. 1069 2 5

BOCZNY DOCHÓD

mogą mieć pp. rolnicy, nauczyciele, organiści, naczelnicy i sekretarze gminni, skupujący

SPORYSZ (mącznicę)

który nabywa w każdej ilości po najwyższych cenach

„ROZWÓZ" 1065 2 3

Towarzystwo handlowe w Krakowie, ulica Lubicz L. 9.

KSIĄŻKI SZKOLNE

dla szkół powszechnych, średnich, zawodowych, seminarjów naucz. itd.

posiada stale na składzie księgarnia

GEBETHNERA i WOLFFA

w Krakowie, Rynek główny 23.

Skład główny wydawnictw

KSIĄŻNICY POLSKIEJ
TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH

Szybką wysyłka na prowincję.
Dostawy dla szkół i bibljotek.
Wysyła bezpłatnie ilustrowany katalog podręczników szkolnych.

1057 2 2

Udoskonalone, młócące lekko i dokładnie

MŁOCARNIE SZEROKOMŁOTNE

do prostej słomy, przewozne, na kulkowych łożyskach w ramach z suchego, twardego drzewa lub całożelazne

MŁOCARNIE SZTYFTOWE LUB CEPOWE

na słomę targaną



Mocne, z dobrego materjału i starannie zbudowane

KIERATY

Trwałe, sporo i dobrze czyszczące

WIALNIE i MŁYNKI TRIEURY HEIDA, SIECZKARNIE

ręczne i maneżowe, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze najlepszych systemów, dostarcza szybko i po przystępnych cenach:

BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASILEWSKI

Spółka akcyjna 769 7 0

Zjednoczone firmy: »Alfred Grodzki« i »K. Wasilewski«.

WASZAWA, UL. SENATORSKA 33.

POTĘGA S. A. CENTRALA: KRAKÓW, BASZTOWA 9

fabryki maszyn rolniczych

OSWIĘCIM-TORUŃ-BRODY — Wyroby fabryki: POTĘGA-DREWITZ

Młocarnia bębnowa — Model T. H. M.



Kierat — Model M. K. — Obrotów 28. — Waga 320 kg.



Kierat kabłakowy — Model R. — Obrotów 40.



Młocarnia ręczno-kieratowa — Model H. S. D. IV.
Na łożyskach kulkowych. — Wylot 18"

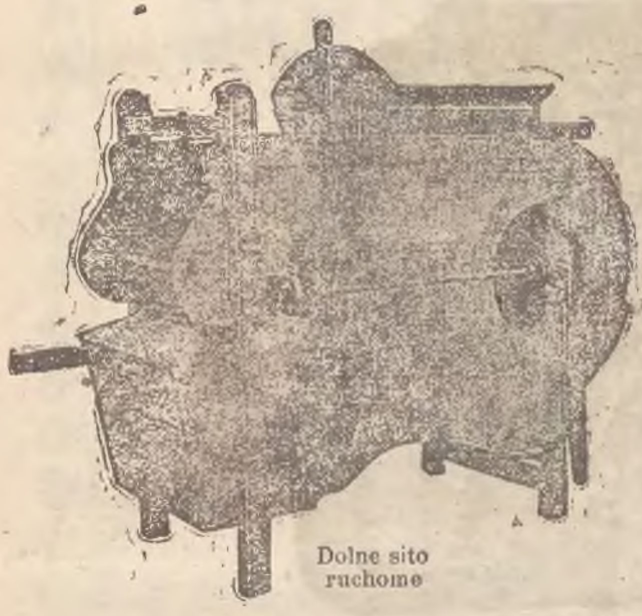


POTĘGA S. A. CENTRALA: KRAKÓW, BASZTOWA 9

fabryki maszyn rolniczych

OŚWIĘCIM - TORUŃ - BRODY — Wyroby fabryki: POTĘGA-OŚWIĘCIM

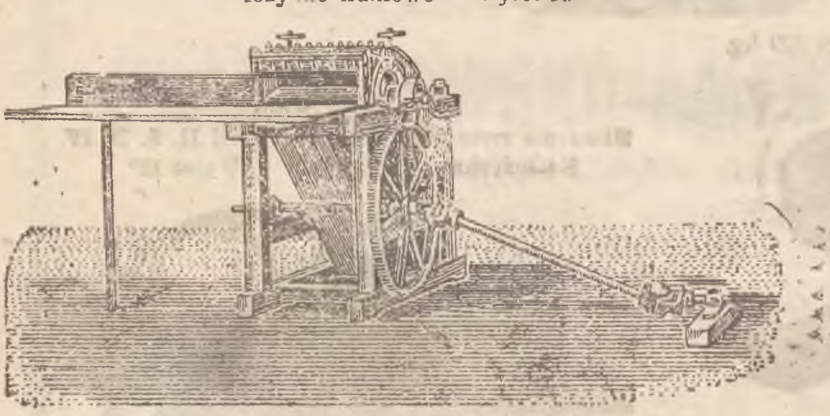
Młynek do czyszczenia zboża — Model M.



Sieczkarnia — Model S. V.



Młocarnia ręczna i kieratowa — Model M. K. R.
łożysko kulkowe — wylot 18″



Przystawka uniwersalna
Model P. U. Przenośnia 1:3



Kierat kryty — Model K. — Obrotów 27



Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.